

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek l. 1
Telefon Nr 565

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

! Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

O zwalczaniu chorób epidemicznych.

Nowy projekt ustawy.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa jesienna sesja Rady państwa rozpocznie się około 20 października b. r. Zaraz w pierwszym dniu obrad przyjdzie na porządek dzienny przedłożenie rządowe, dotyczące zwalczania chorób zakaźnych i zapobiegania tymże.

Projekt ten właściwie już był w parlamencie w ostatnim dniu letniej sesji roztrząsany, ale zbyt powierzchownie, raczej tylko formalnie, z powodu braku czasu i braku posłów, którzy się w połowie, już podówczas, porozjeżdżali do domów. Posłowie socjaliści chcieli już wówczas tę ustawę w Izbie pospiesznie, na gwałt, przebicować. Ale zabrał głos prezes Stapiński w języku niemieckim i zaznaczył, że sprawa uchwalenia nowej ustawy o zwalczaniu epidemii jest zbyt ważną dla najszerszych rzesz ludności, dlatego należy taką ustawę traktować z rozwagą i zastanowieniem. Co nagle, to po diable... Posłowie muszą najpierw sami jak najsumienniejszym rozpatrzyć i zbadać projekt ustawy, zanim przystąpią do głosowania nad odczytanym przedłożeniem. Posłowie, szczerze dbający o dobro i interesy wyborców, nie mogą lekkomyślnie używać poparcia dla ustawy, zanim nie zapytają ludu o zdanie w tej materji. Wola ludu musi tu być rozstrzygającym czynnikiem. Wola ludu niech będzie najwyższym prawem — mawiali starożytni Rzymianie... Posłowie P. S. L. zawsze wiernie tej zasady się trzymają i jej przestrzegają w tem że wszęch miar słusznym zapatrywaniu, że tylko w ścisłej łączności, w porozumieniu posłów z ludem leży zadatek skutecznej działalności przedstawicielstwa ludowego tak w Sejmie, jak i w parlamencie. Zapim jakieś przedłożenie

otrzyma moc ustawy obowiązującej, powinien lud z przedłożeniem tem zapoznać się i swoją na ten temat wyrazić opinię.

I dlatego bardzo trafnie i słusznie postąpił prezes Stapiński, że u schyłku letniej sesji nie dopuścił w parlamencie do uchwalenia ustawy, o której treści, nie tylko ludność, ale i większość posłów nie była podówczas dokładnie poinformowana...

Ponieważ sprawa ta ma niepoślednie znaczenie dla całego naszego kraju, a zwłaszcza dla ludu wiejskiego, rękodzielników, wyrobników i t. d. w ogóle całej klasy uboższej, dlatego choć w krótkości uważam za wskazane podać w „Przyjacielu“ najważniejsze postanowienia, przez rząd i komisję sanitarną proponowane do uchwalenia.

Choroby epidemiczne jak tyfus brzuszny, tyfus plamisty, szkarlatyna, dyfterja i wiele innych jeszcze groźniejszych, grasują, zwłaszcza w Galicji w szerokich rozmiarach. Obliczenia statystyczne dokonane tak przez fachowców, jak i przez organa rządowe, wykazują, że pod względem śmiertelności kraj nasz przedstawia się jako jeden z najgorszych w Europie. Rozmaite choroby epidemiczne szerzą się u nas w sposób zastraszający, śmierć wyrwa nam coraz to nowe ofiary — a powołane ku temu czynniki, jak dotychczas, nie zbyt wiele troszczą się o to, aby zapobiegać zaraźliwym chorobom i zwalczać takowe skutecznie. Austria pozostaje zawsze w tyle poza innymi krajami cywilizowanymi, ale to pod każdym względem, w każdej dziedzinie. W innych państwach, jak n. p. Anglja, Szwecja, Francja, Szwajcjarja i t. d. wydane zostały już przed kilkunastu, a nawet kilkadziesiąt laty znakomite ustawy o zwalczaniu i zapobieganiu chorob epidemicznych. Nawet daleka, egzotyczna Japonja już od 15 lat posiada „prawo epidemiczne“, oparte na zupełnie nowoczesnych podstawach. Zgodnie z życzeniem szerokich rzesz

ludności. A w Austrii dotychczas niema takiej ustawy epidemicznej, któraby czyniła zadość żądaniom ludności i przyczyniła się do zapobiegania szerzeniu się epidemji przeróżnych, względnie do ich skutecznego zwalczania. Oczywiście wszyscy aż nadto jesteśmy tego świadomi, że ustawa choćby w zasadzie najlepsza, złemu nie zaradzi. Czasami nawet najlepsza ustawa może stać się nieznośnym ciężarem dla ludu, jeżeli nie jest należycie wykonywana, lecz wypazoną przez powołane ku temu organa władzy.

Te atoli momenta nie mogą nas powstrzymać od żądania, aby Rada państwa wydała ustawę, któraby zgodnie z wymogami czasu uregulowała sposób walki z najgroźniejszymi wrogami ludzkości. Taki stan, jak dotąd, dłużej nie powinien i nie może egzystować na tem polu. Dotychczas bowiem istnieją tylko różnorakie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczące zwalczania chorób zakaźnych. Rozporządzenia te są już na dzisiejsze stosunki stanowczo przestarzałe, a niektóre ich przepisy pozostają ze sobą w rażącej sprzeczności. Ludność w razie nawiedzenia jakiejś epidemicznej choroby narażona jest na rozliczne przykrości i szkody ze strony władz. Dzięki dotychczasowym przepisom, chłop wprost wydany jest na łup samowoli rozmaitych organów władz. Ponościć musi często niemałe koszta i dotkliwe szkody materialne, a nie otrzymuje żadnego odszkodowania za poniesione straty.

Nowa ustawa epidemiczna, która w jesieni będzie uchwalona przez parlament, zawiera szereg ogromnie ważnych postanowień; dokładniej o nich pomówię w następnym artykule.

Franciszek Łyszczarz,
pos. do Rady państwa

Witaj Pieśniarzu!

Ferdynandowi Kurasiowi, z powodu uroczystości oddania mu Daru Narodowego w postaci zagrody dnia 1 września 1912 r., poświęca

autor.

Witaj Pieśniarzu okryty siermięgą
Wśród niw i łąk sielskich urodzony,
Coś jest tą wielką wymowy potęgą
Od Stwórcy Króla Niebios obdarzony...
Bo słowa Twoje, to jak błyskawice
Zwątponych Braci oświetlają lice...

Bo słowa Twoje każą wierzyć święcie
W wolności Zorzę złotą — purpurową,
Że choć nas wrogi nekają zawzięcie,
Jednak zobaczymy tę Polskę — Królową,
Wolną, bez kajdan, bez rdzawych obroży.
Nad Nią się wzniesie Biały Ptak nasz boży...

Ty uczysz kochać to wszystko, co święte,
Przeszłość i Przyszłość kochanej Ojczyzny,

Co po Niej depczą dziś wrogi przekłete
Lejąc jad srogi w jej nie zaschłe blizny...
Ty wołasz głosem ptaka zranionego:
Panie! Czy długo jeszcze będzie Tego!?

A Pan proroczym głosem do Cię gada:
— Nie długo Synu! Patrz! Tam oto świty...
Ginie powoli noc ponura, błada
I cichną słochy i szubienic zgrzyty...
A jak Słowo, co się Ciałem stało —
...Tak Polska będzie Wolną i wspaniałą.

...Tyś z nami płakał w dniach smutku niedoli
Czułeś swem sercem za szarych tysiące...
Tyś goił wszystko, co rani i boli —
Uspokajałeś sieroty płaczące.
Wiodłeś nas nieraz z bezdroża zwątpienia
Do tej przyszłości Boskiego Zbawienia...

A w życiu swoim miałeś trud i znoje,
Za które dzisiaj w hołdzie Ci składamy
Dar Narodowy i uczucia swoje
I serca czyste, które dla Cię mamy.
Przyjm więc pieśniarzu dziś te skromne dary,
Te z serc tysiąca złożone ofiary...

Przyjm i odemnie w dniu tym uroczystym
Chociaż ten szczery bratni uścisk dłoni
I miłość wielką, którą w sercu czystem
Rodzi piosenkę i nią Tobie dzwoni:
Abyś w tej nowej milej Ci zagrodzie
Żył zawsze wesół w blaskach i pogodzie!

Robert Rydz,
z Trynity pow. Bochnia.

Reformatory!

P. Babicz czując, że mu się coraz więcej grunt z pod nóg usuwa i widząc, że jego gwiazda coraz słabiej na horyzoncie politycznym świeci, rzucił się do szukania środków, zapomocą których chciałby się na powierzchni utrzymać i blask swej gwiazdy przedłużyć.

Ponieważ jest za słaby, aby w tym kierunku mógł co zrobić, a w powiecie ropczyckim niema więcej, między oświeconymi takich, którzyby mu pomódz chcieli, postarał się o sprzymierzeńca w powiecie pilzneńskim. Jest nim niejaki dr Świerzawski, lekarz z zawodu, który podobnie jak Babicz czuje antypatję do p. prezesa Stapińskiego i do Rady Naczelnej P. S. L., która pochodzi stąd, że redakcja »Przyjaciela« nie umieszcza w gazecie jego artykułów, któremi ją, jak sam mówi zasypuje, i że Rada Naczelna P. S. L. nie zawezwie go nigdy na posiedzenie, gdzieby się mógł wygadać ze swych projektów, o których poniżej wspomnę.

Ci dwaj panowie, Babicz i Świerzawski urządzili dnia 18 b. m. zgromadzenie powiatowe w Ropczycach, które szumnie nazwali kongresem. Jako zwołujący nie był na zaproszeniu podpisany Babicz. bo na jego zgromadzenie uiktby nie po-

szedł, ale za firmę użyto sobie nazwiska posła Kręzła, który o niczem nie wiedział i na tem zgromadzeniu nie był. Że o tem nie wiedział, dowiedzieliśmy się od niego samego, ale już po zgromadzeniu, a Świerzawski, zapytywany o niego przez posła Jedynaka, odpowiedział wykrętami. Zgromadzenie odbyło się w sali Rady powiatowej, a wzięło w niem udział około 110 ludzi. W tem: 73 ludowców z powiatu, 30 mieszczan i cała nasza fronda z Babiczem na czele w liczbie 7 ludzi.

Przewodniczącym wybrano posła Jedynaka, zastępcą Wojciecha Hamalę, sekretarzami Wojciecha Bielę i Babicza, lecz tego tylko dlatego, że go poseł Jedynak zaproponował.

P. Świerzawski w swem zagajeniu przysięgał, że nie jest ani frondzistą, ani Stapińszczykiem, tylko ludowcem i prosił, żeby mu wolno było mówić tylko o jednej rzeczy: o dobrobycie rolników. Pokazało się jednak, że pan doktor przywiózł nam pod płaszczykiem dobrobytu frondowe pigułki, któremi nas miał nakarmić.

W swem przemówieniu atakował p. doktor tak Towarzystwo rolnicze krakowskie i Towarzystwo gospodarcze lwowskie, jako też i Towarzystwo Kółek rolniczych, bo jego zdaniem żadne z tych Towarzystw nie dobrego nie zrobiło.

Gdy uznał za stosowne o Towarzystwach skończyć, wziął w obroty Radę Naczelną P. S. L. i p. prezesa Stapińskiego, osobliwie zaś dra Stefczyka, lecz nie mówił o tem długo, bo poczuł, że może być z nim źle. W obronie Rady Naczelnej zabrał głos Wojciech Biela, a w obronie prezesa Stapińskiego i posła dra Stefczyka poseł Jedynak, którzy Świerzawskiemu dobrze rożków przytarli.

Jak już wspominałem, Świerzawski jest lekarzem. Prócz swego zawodu ma on jednak w Wiewiórcze dziesięcio-morgowe gospodarstwo, nazwane przez niego »stacją rolniczą dla ludu«, na którym, według jego mniemania, prowadzi racjonalną gospodarkę i to już od trzech lat.

Gdy się pan doktor przekonał, że o polityce dłużej mówić nie można, rozwinął swój projekt, który prowadzi do zreformowania ustroju ekonomicznego. Ten projekt mówi, że niepotrzebne są szkoły rolnicze dla chłopów, ani Tow. gospodarcze i rolnicze i Kółek rolniczych, ani wreszcie ministerjum rolnictwa, bo, gdy będą »stacje rolnicze«, na wzór założonej przez Świerzawskiego, które mogłyby być zakładane kosztem funduszu traktatowego, moglibyśmy się tanim kosztem uczyć racjonalnej gospodarkinie teoretycznie, ale praktycznie i wtedy, jak dr Świerzawski mówi, mielibyśmy nie 5 cełnarów zboża z morga, jak dotychczas, ale 10,

i 1000 kor. czystego dochodu rocznie z dziesięcio-morgowego gospodarstwa.

Po mowie dra Świerzawskiego rozwinęła się nad jego projektem dyskusja, w której zabierali głos: Biela, Babicz, Orzech, Chmura i Pietrzyk. Poczem uchwalono dwie następujące rezolucje:

1) Zgromadzenie uchwała wybrać wydział wykonawczy, składający się z 12 osób, który ma w porozumieniu z drem Świerzawskim projekt jego rozpatrzeć.

2) Zgromadzenie wzywa P. S. L. aby powzięło uchwałę co do projektu dra Świerzawskiego i żeby Rada Naczelna na najbliższe posiedzenie zaprosiła dra Świerzawskiego, któryby jej swój projekt przedłożył.

Co do projektu, to ten zdaje się być bardzo dobry i możnaby dra Świerzawskiego nazwać człowiekiem opatrnościowym, gdyby się jego projekt choć w połowie utrzymał i połowę przyniósł korzyści. Ale mnie się dziwnem wydaje, że on w trzech latach tak się nauczył gospodarzyć, że ja, co się oprócz polityki zajmuję i sprawami ekonomicznymi, nie słyszałem do tego czasu ani o istnieniu »stacji rolniczej«, ani o drze Świerzawskim i, że pierwsze zgromadzenie w celu przedłożenia swego projektu urządził nie między swoimi w Pilźnieńskim, ale w Ropczyckiem. A co dziwniejsze nie przybył ani jeden chłop z Pilźnieńskiego, któryby mógł poprzeć jego wywody. Że tam Babicz mówi, iż widział jego gospodarkę, to czy mu można wierzyć?

Gdyby się później kiedy pokazało, że odbyte zgromadzenie urządzone było w celu przemycania rozbijackich idei frondowych, to na następnem któreby chciał urządzić czy to Babicz, czy Świerzawski dostaną taką nauczkę, że się wyrzekną coś podobnego więcej robić i pigułkami dra Świerzawskiego leczycy będą frondę, która choruje na manję wielkości.

Franek S.,
z nad Wielopolki.

Wszepolski mędrzec.

Wilkowice (pow. Biała).

Artykuł w jednym z ostatnich numerów »Przyjaciela Ludu«, traktujący o budowie kolei lokalnej wedle obecnego projektu rządowego z Łodygowic do Buczkowic-Szczyrku, a przedewszystkiem bardzo trafne uwagi, wypowiedziane przeciw tej linii — a przemawiając za wybudowaniem tego toru z Wilkowic do Buczkowic-Szczyrku poruszyły wszystkich mieszkańców nie tylko z naszych Wilkowic, ale i resztę interesowanych gmin.

„SAPOMENTHOL-MATULI“ najidealniejszy środek przeciw: Atakom Podagrycznym, Ischias, Reumatyzmowi mięśni i stawów, Nerwobólom i Bólom Krzyżów, Migrenie, Kluciu w Bokach, Obrzmieniom, Porażeniom wedle poleceń lekarskich. — Sapomenthol jest od wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów. —
...Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. — Sprzedaż jedynie w stoikach po cenie 1:60 i 6 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach! — Główny skład wysylkowy i fabryka: Eug. Matula w Radomyślu Wielkim. — Po nadesłaniu „SAPOMENTHOL-MATULI“ 2 K 05 h. wysła się próbny stoik — oplatnie polecony. „SAPOMENTHOL-MATULI“.

O ile tej kolei potrzebują tak gwałtownie buczkowickie stolarkarnie żydowskie, to niech ją sobie same budują. Bardzo słusznie zaznaczyli korespondenci J. W. i J. U., że linia wedle obecnego projektu byłaby dla gmin naszego powiatu białskiego martwą, ale co więcej, nawet dla gminy Łodygowic nie byłaby ona wcale a wcale korzystną — my przynajmniej właścianie, a więcej jeszcze robotnicy nasi, pracujący w Bielsku-Białej, nawet z świecą gorejącą w jasny dzień tej przez posłów Dobiję i Hallera reklamowanej głośno korzyści dla Łodygowic wynaleść nie potrafimy.

Mniejsza o p. Hallera, bo ten aż do swego wyboru na posła w roku 1911, był zupełnie u nas nie znanym, jest dla spraw naszych wielkim? (pytajnikiem) i jemu na odwrót są gminy nasze ziemią nieznaną.

Właściwą więc sprężyną i jedynym sprawcą zmian na naszą niekorzyść może być tylko poseł Ludwik Dobija.

Pan Zamorski zaś, który wszedł w nasz powiat, jak Piłat w »Wierzę Boga Ojca«, powinien się być najpierw poinformować dokładnie o rzeczywistym stanie rzeczy i nie zajmować wręcz przeciwnego stanowiska od swego poprzednika, ś. p. ks. Stojałowskiego, i wszystkich odnośnych gmin. Jako jedyne uniewinnienie jego możnaby chyba podać tylko chęć przypięcia łatki posłom ludowcom i p. Stapińskiemu. Tak atoli żaden polityk, a więcej jeszcze prezas całego stronnictwa postępować nie powinien. Nie wszystko złoto, co się świeci — ale u wszechpolaków, to z całą pewnością i sumiennością twierdzić można, że co się świeci i błyszczy, to sam tylko szych.

Bardzo dobrze pamiętamy wszyscy Wilkowiecianie macherki krętacza politycznego z Rybarzowic, kiedyśmy się starali o pocztę dla Wilkowic. Wszystkie niepotrzebne kosza i jazdy zarządu gminnego do Lwowa i Krakowa, mamy tylko do zawdzięczenia despocie rybarskiemu, posłowi Dobiji.

Spodziewamy się, że o ile mu się nie udało skrócić karku poczcie w Wilkowicach, bo i tu mu popsuło szyki P.S.L., tak samo nie uda mu się przeforsować budowy kolei z Łodygowic do Buczkowic—Szczyrku.

O ile kolej będzie budowana z Wilkowic do Buczkowic, to w Wilkowicach musi stanąć odpowiedni dworzec towarowy, a również i osobowy musi zostać znacznie rozszerzony.

Prosimy zatem posłów P.S.L. aby wpływem swoim postarali się o zmianę obecnego projektu kolei lokalnej na korzyść ogółu, t. j. »Wilkowice-Buczkwice-Szczyrk«.

U nas przydałoby się urządzić kilka wieców prawdziwie ludowych, bo te wszechpolskie, profesorskie przechwałki — o »ojczyźnie«, którą my z pewnością lepiej kochamy, aniżeli oni, i bajdy posła rybarskiego już nam się przejadły.

Prawdę powiedziawszy, to przy ś. p. ks. Stojałowskim staliśmy ze względu dla niego samego z przywiązania do niego, ale teraz, kiedy jego zabrakło, to nie widzimy żadnego powodu, by

pójść dobrowolnie pod komendę stronnictwa, zdolnego do wszelkiej pracy wicherzycielskiej, a tylko nie do rzetelnej roboty dla dobrobytu ludu właściańskiego i zarobkującego.

Pozdrawiamy

K. D. i J. U.

Z akcji za reformą wyborczą

Lwowska Kancelarja P. S. L. rozpoczęła systematyczną robotę wiecową po powiatach wschodnio-galicyskich za reformą wyborczą do sejmu, aby poprzeć starania naszych posłów o przyspieszenie tej reformy, a zarazem, aby zaciętnym wrogiem wszelkiej reformy, to jest szlachcie podolskiej, udowodnić na ich własnym gruncie, że nieprawdą jest, co oni głoszą, jakoby lud nie chciał reformy wyborczej, bo nie urządza wieców w tej sprawie.

Po zebraniu ludowców powiatu lwowskiego w lipcu, odbyło się 25 sierpnia podobne zebranie powiatowe w Mościskach — gdzie króluje na powiecie sam pan hrabia Stadnicki z Kryswic, zjadły przeciwnik wszelkiego postępu, polityczny mamut przedpotopowy. Już raz w roku 1907 urządził mu poseł Stapiński w tej jego siedzibie olbrzymi wiec za reformą wyborczą do parlamentu, gdy w podobny sposób o niej się odzywał — teraz taka sama poważna manifestacja odbyła się za reformą sejmową w obecności kilkuset właścian z całego powiatu.

Zebranie zagał i przewodniczył mu zasłużony nasz organizator tych stron, dr Langer, zastępcą przewodniczącego wybrano Mateusza Piwowara z Pnikuta, sekretarzem Jana Winiarskiego z Zakościela. Referat o reformie wyborczej wygłosił sekretarz P. S. L., Wąsowicz — a zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie zwrócić się do posłów ludowych z wezwaniem, by i nadal pilnie strzegli praw chłopu polskiego i nie dali go pokrzywdzić przy uchwalaniu reformy wyborczej i by dołożyli wszelkich starań celem jej przyspieszenia.

Następnie dr Langer przedstawił krzywdy, jakie ludność powiatu mościskiego ponosi z powodu wadliwego wykonywania ustawy łowieckiej, a gospodarze Piwowar i Głogowski z Pnikuta, Kurtycz z Sulkowszczyzny, Gardecki z Lackiej Woli przytaczali przykłady tych pokrzywdzeń, W rezultacie tej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni ludowcy powiatu mościskiego proszą posłów ludowych, ażeby w interesie dobra stanu chłopskiego poczynili starania gdzie należy, iżby ustawa łowiecka, uchwalona przez Sejm i sankcjonowana rozporządzeniem cesarskim, wykonaną została w tym kierunku, ażeby dla każdej Spółki łowieckiej na swoim terytorjum wybrany został Wydział tejże Spółki, któryby zarządzał prawem polowania. Dotychczas bowiem w wielu gminach powiatu niema jeszcze Wydzia-

łów Spółki łowieckiej, pomimo, że ustawa obowiązuje już od lat 4.

2) Ponieważ mamy uzasadnione wątpliwości co do sprawiedliwego wykonywania ustawy, a mianowicie, czy wydzierżawienie prawa polowania w pojedynczych gminach powiatu odbyło się legalnie, t. j. ściśle według przepisów ustawy łowieckiej, dlatego prosimy posłów ludowych, ażeby skłonili polityczną władzę krajową do wydania polecenia c. k. starostwu w Mościskach do przedłożenia szczegółowego wykazu z całego powiatu co do odbytych dzierżaw prawa polowania czy i o ile one są oparte na zasadach ustawy. Gdyby się okazało w toku dochodzeń, że zaszły wypadki wydzierżawienia prawa polowania po wejściu już w życie powołanej ustawy bez współdziałania Spółki łowieckiej — należy w takim razie dzierżawy te jako nieprawnie istniejące rozwiązać.

3) Zgromadzeni ludowy proszą posłów ludowych o wzięcie ludności włościańskiej wielu gmin powiatu mościskiego w obronę wobec szkód polowych, wyrządzanych przez niezmierną ilość dzików, hodowanych w powiecie przez hr. Stadnickiego, a to w ten sposób, iżby władza polityczna powiatowa zmuszała hodowcę do zarządzania częstych obław na nie. Obławy te powinna władza polityczna nadzorować, o ile one są dokładnie wykonywane, gdyż dotychczasowe doświadczenie poucza, że są one tylko zabawą.

4) Wreszcie zgromadzeni żądają od posłów ludowych, by w pierwszej linii dążyli do tego, ażeby w możliwie jak najkrótszym czasie przeprowadzono w Sejmie rewizję ustawy łowieckiej, a w szczególności:

a) by uznano nie tylko dziki, wilki, rysie i żbiki, tudzież wymienione w § 51 ustawy, jako zwierzyne szkodliwą, ale mianem tem objęto także jelenie, sarny i zające, o ileby się nadmiernie rozmnożyły;

b) ażeby znieść zupełnie sądy rozjemcze w sprawie wynagradzania szkód, wyrządzonych przez zwierzyne łowną, natomiast wprowadzić postanowienie, ażeby poszkodowany właściciel gruntu mógł dochodzić wynagrodzenia krzywdy bezpośrednio na drodze prawa cywilnego na podstawie poprzedniego ocenięcia szkody polowej przez zaopiniowanych ocenicieli odnośnej gminy.

Dr Langer omówił jasno sprawę zamykania szynków w niedziele i święta — uchwalono domagać się ustawowego przeprowadzenia tej sprawy.

Następnie rozwinęła się dyskusja o gospodarce naczelnych władz i organów w Towarzystwie Kółek rolniczych. Szereg bardzo poważnych zarzutów podnosili: Winiarski i Baliczak — podane one będą szczegółowo do wiadomości publicznej przez gazetkę. Przemawiali jeszcze: Olech z Lipnika i Haławin z Krysowie o potrzebie roz-

szerzania »Przyjaciela« i uchwalono wezwanie do posła okręgu 61, dra Czaykowskiego, by jeszcze przed zebraniem się parlamentu przybył w powiat mościski ze sprawozdaniem poselskim, bo wyborcy ciekawi są zapytać go, jak głosował n. p. w sprawie bonifikacji gorzelnianych i t. d.

Na zakończenie dokonano wyboru Komitetu powiatowego P. S. L. Prezesem został dr Józef Langer — zastępcą na okręg mościski Józef Baliczak z Balic, na okręg sądowowiszniański Adam Malec z Twierdzy, sekretarzem Jan Winiarski z Zakościela.

Einsiedel (pow. Lwów). Dnia 25 b. m. odbyło się w gminie naszej pod przewodnictwem Bazylego Warzynicy poufne zgromadzenie ludowców. Po referacie delegata lwowskiej Kancelarji P. S. L., akad. Migdałka na temat konieczności organizowania się chłopów i o sprawie reformy wyborczej do Sejmu krajowego — wywiązała się nader żywa dyskusja, w której między innymi zabierali głos: Merski Grzegorz ze Serdycy, Humenny Łukasz ze Szczerca, Piech Wojciech, Michał Kurzach i Bazyl Warzynica (trzej ostatni miejscowi gospodarze). W rezultacie dokonano zawiązania Komitetu gminnego P. S. L., a do zarządu weszli: Bazyl Warzynica, jako przewodniczący, Wojciech Piech jego zastępca, Wawrzyniec Pater jako sekretarz i Jan Gabryliczyn jako zast. sekr. Uchwalono też jednogłośnie rezolucję, wzywającą posłów ludowych, ażeby przyspieszyli uchwalenie reformy wyborczej i nie dali pokrzywdzić w niej uprawnionych interesów ludu wiejskiego.

Po wyczerpaniu tych programowych punktów wywiązała się jeszcze pogawędka o nowopowstającej Kasie ludowej we Lwowie, a kilku ludowców oświadczyło gotowość przystąpienia do niej na członków z udziałami.

Wiadomości polityczne.

Z Polski.

Zabór rosyjski. W Rosji zbliżają się coraz bardziej wybory. Wybory w Rosji, to dla Polaków nie błaha rzecz. Gdy bowiem przed trzecią »Dumą« wydano nowe przepisy wyborcze, wyznaczono Polakom tak mało posłów, że o jakiegokolwiek sprawiedliwości niema tu mowy. Jest to krzywda jaskrawa w całym tego słowa znaczeniu. Ale też właśnie dlatego na posłów polskich powinni wychodzić ludzie tędzy, uczciwi i mądrzy. Bo głupcy i szachraje tylko szkodę przynieść mogą sprawie polskiej — krzywdę — której potem i dziesiątki lat nie naprawią. Tu tedy poznać mo-

udziela pożyczek kilkuletnich — wyrabia wypożyczki w innych bankach do spłaty w ciągu dłuższego czasu — ułatwia powiększanie gospodarstw przez dokupno gruntów — przyjmuje pieniądze na książeczki wkładkowe i płaci od nich

5% o.

Na żądanie udziela wyjaśnień listownie. 14-20

Bank Ziemski
w KRAKOWIE, ulica św. Marka I. 6, I s^z p.

żna narodowych demokratów, czyli wszechpola-ków. Przy dawniejszych wyborach szli oni przeciwko żydom — naraz teraz chcą oni zawierać z żydami spółkę. Jak to nazwać? — Co u nich szczerze? — Czy to, że żydów trzeba z walcząć, czy to, że ich popierać należy? Tu najlepiej widać, ile są wari wszechpolacy. Wszystko zrobią — wszystkich chłopów sprzedać gotowi — gdy im tak nakazuje interes. I tacy biorą się do pracy narodowej.

Gubernja chełmska ma być oddzieloną. Rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych poleciło generał-gubernatorowi warszawskiemu utworzenie oddzielnej komisji, składającej się z urzędników gub. siedleckiej i lubelskiej dla oznaczenia na miejscu granic nowej gubernji chełmskiej.

Z obcych stron świata.

W Europie a to w gabinetach ministerjalnych trochę niespokojnie. I nie ma się czemu dziwić. W Turcji przecież nie wesoło. Każde zaś z państw europejskich uprawiało sobie swoją własną politykę, mając oko utkwione w swój własny cel. I dobrze było z tem gabinetom. Każdy zapewniał Turcję o swej niezłomnej życzliwości, ale sprawy z oka nie spuszczał.

Naraz w sam środek tych prac gabinetowych wpadł, jak kamień, wniosek hr. Berchtolda. Powiedział on szczerze i otwarcie tak: »Turcja musi być zachowaną i ochronioną przed dalszemi zamieszkami. Ażeby się zaś to stało, należy uspokoić Albanję i Macedonję. A że do tego celu prowadzi droga tylko przez samorząd tych krajów — przeto należy się, by Turcja ten samorząd im dała!« Jestto wniosek naprawdę szczerze dla Turcji życzliwy — a więc nie samo zapewnienie, lecz uczynek, który musi w Turcji wywołać skutek. Chwila więc postawienia tego wniosku jest nad wszelki wyraz ważną, albowiem w takiej chwili najłatwiej zbadać, kto też jest Turcji życzliwy.

I oto prasa t. j. gazety całej prawie Europy zaczęły Austrię krytykować za ten wniosek. Nazwano go tedy »akademickim« — »nie nie wartającym« — »spóźnionym krokiem« i t. d. I znów nie dziwny się temu. Wszakże trudno przypuścić, by Anglja, Francja, Rosja mogły się przyjąć dobrze na szczerze chęci austriackiego ministra. Przecież każde z tych państw radeby prowadzić pierwsze skrzypce na Bałkanie. Projekt zaś hr. Berchtolda łatwo może zyskać dla Austrii przyjaźń Turków, a względnie Albańczyków i t. d. Co więcej! Projekt ten gotów naprawdę stać się uspokojeniem Turcji, gdyby został wykonanym. A wtedy państwa straciłyby podstawę do mieszania się w sprawy tureckie.

Czyż więc może się nań patrzeć życzliwie minister angielski, francuski lub rosyjski? — Czy może witać go z radością gazeta angielska, francuska lub rosyjska? I tu ma Turcja najlepszą próbę, kto jej jest naprawdę życzliwym.

Druga rzecz to wykonanie owego projektu. Nie wiemy jeszcze nic urzędowego o stanowisku samej Turcji wobec wniosku hr. Berchtol-

da. Lecz wbrew doniesieniom różnych Anglików, Francuzów i Moskali są poważne wiadomości, że Turcja jest dla niego przychylna. Inna zaś rzecz, że w Konstantynopolu zacznie się tajemna praca różnych »serdecznych przyjaciół« Turcji nad udaremieniem sprawy. W tym kierunku pracują nawet sami młodoturcy, którzy ten moment wyzyskali dla siebie do agitacji wyborczej. Krzyczą oni do ludzi mianowicie tak: »Widzicie! — gdy my rządziłszy, nikt się nie mieszał w sprawy nasze (t. j. tureckie). Ledwo nas jednak odsunięto od rządów, już inni o nas zaczynają gadać!« Te wszystkie machinacje mogą w istocie udaremnić szczerze chęci Austrii. Nie mniej jednak fakt został dokonany — Austrija zwyciężyła moralnie — ludność turecka może się dać nawet chwilowo unieść przedwyborczym agitacjom, jednak prędzej czy później sprawiedliwość odda austriackiemu ministrowi.

Niemcy są poważnie zasmucone. Cesarz Wilhelm zachorował podczas przeglądu wojsk w Mainz. W sobotę popołudniu stan jego tak się pogorszył, że na polecenie lekarza został w łóżku. Według doniesień z Berlina — ces. Wilhelm do czwartku bieżącego tygodnia leżeć musi w łóżku i nie może opuścić zamku Wilhelmshöhe.

Cesarz Wilhelm jest dziedzicznie obciążony ciężką chorobą, która obecnie wystąpiła z wielką siłą. U cesarza wystąpiły gwałtowne bóle w mięśniach szyi po prawej stronie, do których dołączyła się gorączka, dreszcze i silny katar. Podobno dreszcze już nieco zmniejszyły się — ale bóle w szyi występują nadal z gwałtownością. Oficjalne doniesienia starają się osłabić znaczenie tej choroby. Prywatne wiadomości jednak stwierdzają, iż choroba jest bardzo poważną.

Serbja. Głośnym był swego czasu książę Jerzy serbski, który za wszelką cenę pchał Serbję do wojny z Austrią. Otóż, według pogłosek obiegających w stolicy Belgradzie, ks. Jerzy serbski, przebywający obecnie w Paryżu, uleż miał rozstrojowi umysłowemu. W kołach dworskich zachowuje się w tej sprawie zupełne milczenie.

Chiny. Niedawno nadeszła z Chin wiadomość, że Dr. Sun-Jat-Sen, twórca chińskiej rzeczypospolitej i wolności Chińczyków, został zamordowany. Pogłoska okazała się na szczęście fałszywą. Dr Sun-Jat-Sen wybiera się obecnie do Londynu. Otóż udający się do Londynu Sun-Jat-Sen oświadczył w interwiewie korespondentowi »Daily Mail«, że głównym celem jego podróży jest doprowadzenie do porozumienia pomiędzy południem i północą, oraz przeprowadzenia planów budowy wielkiej kolei, przecinającej całe Chiny. Wyraził przytem nadzieję i wiarę w niedalekie odrodzenie się Chin. Juanszijkaj czyni szerokie przygotowania, aby przybycie do Pekinu Sun-Jat-Sena stało się wspaniałą uroczystością narodową.

Zawierucha na Bałkanie. Wszyscy przywódcy albańscy oświadczenia, że powstanie bynajmniej nie jest zakończone; Albańczycy zarzucili chwilowo akcję wojenną, oczekując spełnienia ich żądań przez rząd turecki.

W Ipeku 2000 Albańczyków, zawładnąwszy

arsenałem miejscowym, rozebrało znajdującą się tam broń, a następnie uwolniło wszystkich więźniów. Podobny wypadek zdarzył się w Djakowie.

Malisorzy dwukrotnie atakowali Szkadre, ale zostali odbici.

Urzędowa agencja telegraficzna donosi, że Albańczycy obsadzili Beranę i maszerują na Valonę.

Według urzędowych wiadomości, w Czarnogórze zgromadziło się na pograniczu serbskiem 34.000 wojska.

Posel czarnogórski i ambasador austriacki odbyli naradę z ministrem spraw zagranicznych. W Porcie zapewniają, że po tem spotkaniu zatarg turecko-czarnogórski został zażegnany.

Oto garść wiadomości z półwyspu bałkańskiego. Jak widać, nie bardzo tam wesoło. W to wszystko wpadł projekt ministra austriackiego spraw zagranicznych hr. Berchtolda. Rozwiązały się języki i różne gazety różnie się o projekcie owym wyrażają. W każdym razie myśli się o uspokojeniu wiecznych rewolucji bałkańskich. Nie mileżą i inne państwa. Krąży pogłoska, że turecki następca tronu spotka się we wrześniu w Szwajcarii z cesarzem Wilhelmem, aby mu podziękować osobiście za jego dar na ofiary trzęsienia ziemi w Turcji. Sądzą, że jest to jedynie pozorny cel spotkania, właściwym zaś jest omówienie naglących spraw politycznych.

Tymczasem w Turcji stan jest coraz bardziej awikłany. Ministrowie widać nie mogą dać sobie rady, bo jeden za drugim ustępuje. Niedawno zamianowany np. turecki minister spraw wewnętrznych, Szerif, znów podał się do dymisji. To samo zamierza zrobić minister sprawiedliwości, Hilmi, podając za przyczynę ustąpienia niezgodność z poglądami innych członków gabinetu.

Równocześnie zaś rząd turecki wysłał Albańczykom 24-godzinne ultimatum z rozkazem rozejścia się do domów. W razie nie wypełnienia rozkazu Turcja rozpocznie kroki wojenne.

Niemaló kłopotu sprawa były sułtan Abdul Hamid młodoturkom. Jest on mianowicie więziony w Salonikach. Otóż rada ministrów postanowiła wobec marszu Albańczyków na Saloniki, przewieźć więzionego w willi Alatini ex-sułtana Abdul Hamida do Konstantynopola.

Wojna.

Tripolis bez pana. Jeszcze to nie zaszło lecz łatwo stać się może. Jest on właściwie dotąd własnością Turcji — i nie jest nią. Jest własnością, bo go Włosi nie zajęli jeszcze, nie mogąc się odsunąć od brzegów w głąb kraju. Nie jest nią jednak, gdyż Włosi zagarnęli go już na papierze. Tak tedy Tripolis jest w rodzaju stanu zawieszenia. Kto go będzie posiadał? — Oto pytanie, jakie obecnie trapi niejednego, a najbardziej obie strony wojujące.

W Szwajcarii odbywają się w istocie narady

przedstawicieli Turcji i Włoch w sprawie pokoju. A jeśli Turcja odda Włochom Tripolis? — Zdałoby się, że wtedy sprawa posiadania jego byłaby rozstrzygnięta. Otóż nie. Przywódcy bowiem plemion arabskich w Tripolitanji ogłosili proklamację, orzekającą, że w razie zawarcia szkodliwego dla Turcji pokoju z Włochami, ogłoszą autonomję Tripolitanji i będą prowadzili walkę do ostatniego tchnienia. Oficerowie tureccy zaprzysięgli, że nie opuszczą Arabów i przyłączyli się do ich postanowienia.

MOJA STARA

przekonaną była jest i będzie, że celem usunięcia piegów i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry oraz białej cery żadne inne mydło nie egzystuje jak tylko w całym świecie znane „z konikiem lilliove mydło“ marka konik Bergmanna i Ski, w Tetschen nad Łabą. Kawatek 80 halerzy do nabycia w aptekach, droguerjach, składach perfumeryi i we wszystkich pierwszorzędnich handlach. Również nadaje się Bergmanna krem lilliovy „Manera“ cudowny do utrzymywania delikatnych białych rąk u pań, w tubaci! po 70 hal.

Wszędzie do nabycia.

18—40

Z powiatów i gmin.

Jodłówka (pow. Tarnów). Dnia 15 sierpnia urządziliśmy zgromadzenie w kancelarji gminnej, na które przybył zaproszony p. Padło z Kielanowic. Zaproszony cieszył się bardzo, że wszyscy u nas należą do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zgromadzenie zagał Michał Wantuch, poczem wybrano prezydjum. Przewodniczącym został Michał Wantuch, zastępcą wójt, a sekretarzem Błażej Wantuch.

Po wyborze udzielono głosu p. Padle, który omówił, jak to pracują w parlamencie i Sejmie posłowie, których wybrano za ochłapy. Pracują z całej siły, ale dla siebie, aby im podniesiono pensje. A i o nas nie zapominają, bo nas chcą ubezpieczyć na starość, abyśmy leżeli do góry brzuchami, a za to byśmy na siebie bardzo wielki ciężar przyjęli. Wtedy bardzo dużo musiałoby ich pracować w urzędach podatkowych i chłopom wypłacać. Dalej omówił, jaki to mamy potrzebny wydatek na bonifikacje za wypalanie trunków panom gorzelnikom.

Po nim zabrał głos Michał Wantuch i poruszywszy sprawę pisarzy pokątnych, o których się panowie boją, aby sobie zmysłów nie popsuli. Lepiej niech chłop sprzeda ostatnią krowinę i da adwokatowi. Niech on się trapi tą zbrodnią, jak kury sąsiadowi pogrzebią, albo powie liche słowo jeden drugiemu. Dawniej chłopci jakoś lepiej mówili, bo ich sąd rozumiał, teraz się przeuczylili w szkołach i tak ani rusz bez adwokata, bo cię

Bibułki cygaretowe — Tutki do papierosów — „Jagiello”, są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbkę wysyła M. Tramer, Lwów, Kochanowskiego 11.

sędziowie nie zrozumia. Ale jakbyś jednak chłopie, Panie broń! zabił zająca, to z pewnością dostałbyś kozy, choćbyś miał adwokata.

Gdy mowca skończył, wybrano Komitet P.S.L., do którego się podpisali zgromadzeni.

Wkońcu zgromadzeni uchwalili następujące rezolucje:

1) Żądamy czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej i należnych nam według liczby ludności mandatów. 2) Protestujemy przeciw ubezpieczeniu na starość. 3) Żądamy połączenia obszarów dworskich z gminami. 4) Domagamy się, ażeby urzędnicy-posłowie za czas posłowania nie pobierali pensji urzędniczej. 5) Żądamy zamknięcia szynków w niedziele i święta.

A wreszcie zgromadzeni uchwalają wotum zaufania Klubowi posłów P.S.L. za ich pracę, tym zaś, którzy pracują, aby chłopów pognać, uchwalają hańbę i pogardę.

Michał Wantuch.

Jordanów (pow. Myślenice). Wiec posłów Rusina i Witosa. W niedzielę 25 sierpnia odbył się w sali magistratu zapowiadany przez posła Rusina wiec publiczny, przy licznych współudziale włościan z 9 okolicznych gmin. Zagał zebranie witając posłów, p. burmistrz Stolaski. Zebraniu przewodniczył zastępca posła Rusina, dr. Służewski.

Najpierw p. Rusin złożył sprawozdanie z czynności parlamentu od czasu otwarcia tegoż, oraz wyszczególnił te wszystkie żądania posłów ludowców, których spełnienia żądają wyborcy, a nad którymi tak klub posłów P. S. L. jak i Koło polskie obradowały w ubiegłej sesji. W dyskusji nad tem sprawozdaniem zabierało głos kilku mowców, żądając pewnych wyjaśnień.

Następnie zabrał głos zaproszony przez tujejszych wyborców poseł Witos. W znakomitej, półtoragodzinnej mowie, wygłoszonej z właściwą jemu tylko swadą i ciętością, omówił szczegółowo tak ogólną sytuację polityczną w kraju i państwie, jakoteż najnowsze przejawy życia politycznego na terenie parlamentarnym. Wyczerpująco omówił następnie ten dziarski trybun ludowy, znaczenie Sejmu, jego skład i prace, oraz doniosłość demokratyzowania tego szlacheckiego Sejmu przez zaprowadzenie powszechnego głosowania. Jasno i szczerze, bez wszelkich obsłonek, przedstawił rzeczywistą pracę parlamentu i sejmu, w porywających słowach nawołując do energicznej i stanowczej pracy, celem wywalczenia należnych ludowi praw i celem podniesienia i obrony interesów całego kraju.

Przemówienie p. Witosa przyjęli zebrani burzą oklasków. Następny mowca, p. Wójtowicz, podał surowej krytyce postępowanie rządu i konserwatywną politykę Koła polskiego, domagając się od niego energicznej i narodowej polityki. To samo podniósł drugi mowca, p. Róg, oraz Kaźmierczak z Bienkówki, który też postawił w tym duchu dwie rezolucje, przyjęte jednogłośnie, a mianowicie: 1. Zebrani na wiecu wyborcy żądają stanowczo uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu

i wzywają posłów P. S. L., aby użyli wszelkich środków, aby to nastąpiło już w tym roku i dodatkowy wniosek p. Stolaskiego, ażeby włościanom polskim dano taką ilość mandatów, jaka się im słusznie należy.

2. Wzywamy Koło polskie, ażeby ono prowadziło energiczną i niezależną politykę i trzymało się w swej taktyce zdrowych zasad narodowych.

Posłowi Rusinowi uchwalono wotum ufności i podziękowanie za pracę. Po ponownych przemowach pp. Witosa i Rusina, zamknął przewodniczący zebranie, dziękując posłom za przybycie.

Kaźmierczak Józef.

Jak fronda oczyszcza swój honor. Hałaśliwe były przed rokiem wybory parlamentarne w powiecie lwowskim. Za kandydaturą Dąbskiego rozbijali się po powiecie różni nieznani przedtem chłopcom »przyjaciele« ze Lwowa i ciągle ogłaszali, że po stronie frondy są wszyscy uczciwi ludzie, a kto przypadkiem posłuchał Rady Narodowej i nie chciał popierać Dąbskiego, tego zaraz piętnowali zdrajcą i łapownikiem. Czas jednak pokazał, że w najbliższym otoczeniu p. Dąbskiego byli ludzie, którzy nie wahali się wziąć łapówki od Abrahamowicza, nikomu o tem nie powiedzieli, a gardłowali za Dąbskim. Cztery terminy sądowe odsłoniły taką rzecz: Na Lewandówce za rogatką gródecką mieszka drukarz lwowski, p. Walenty Kulaś, z którego p. Dąbski zrobił przewodniczącego frondy z powiatu. Ten p. Kulaś nie ma nic wspólnego z interesami chłopskimi, ani się na nich rozumie, ani potrzeb ich nie odczuwa — a ma być przywódcą organizacyi ludowej. Otóż o nim to wyraził się tamtejszy ludowiec p. Bartłomiej Szczepański do innego mieszkańca Lewandówki, frondzisty, że ładnego mają prowodyra, który bierze pieniądze od komitetu Abrahamowicza i że o tem słyszał od oficjała ze starostwa p. Białkowskiego, który był przy tem, jak dawali Kulaśowi pieniądze. Gdy się Kulaś o tem dowiedział, zaskarżył Szczepańskiego o oszczerstwo, i na pierwszym terminie wprost zaprzeczył, że nie brał nic. Na następnych dwu terminach świadkowie potwierdzili, że słyszeli, jak Białkowski to mówił, a kiedy na czwartym terminie zjawił się i p. Białkowski, aby to potwierdzić — nie było komu tego do oczu powiedzieć, bo zwał całkiem i czyszczący swój honor p. Kulaś i odważny jego adwokat, który przedtem był zawsze. Wobec tego sąd skazał Kulasia na zwrot kosztów procesu i tak się skończyło pranie honoru frondy! Teraz zapewne będzie ona dalej rozgłaszać, że to wogóle nieprawda, albo że Kulaś wprawdzie wziął, ale naumyślnie, żeby obrócić potem te pieniądze na agitację za Dąbskim. Ale w takim razie, dlaczego tak nie zrobił, jak p. Engert z Hołoska Wielkiego, który o otrzymaniu 40 K. na agitację za Abrahamowiczem, ogłosił w gazetach i przeznaczył je na jakiś publiczny cel, a nie dla siebie. Ładnych ma fronda prowodyrów!...

Nisko (pow.). Bezholowie w Radzie powiatowej. W Radzie powiatowej w Nisku panuje nieporządek i nieład, gdyż kierownicy tejże nie znają litery prawa. Przed trzema laty umarli

członek Rady z kurji miejskiej, Albin Serafin, i dotychczas nie przeprowadzono na miejsce jego wyboru. Gdy członkowie Rady wnieśli na posiedzeniu do Wydziału interpelację, dla czego nie rozpisano uzupełniającego wyboru, to Wydział przez marszałka dał odpowiedź, iż urząd parafjalny w Kurzynie nie przedłożył metryki śmierci Albina Serafina i dlatego nie można rozpisać wyboru. Mimo, że członek Rady, Władysław Niemiec, szwagier zmarłego, zapewniał, że Serafin umarł, Wydział nie wierzy temu, on chce mieć cyrograf śmierci w rękę. Widać obawia się, by Serafin nie zmartwychwstał i nie upomniał się o swe prawa. Mając zaś akt śmierci z tego padłego płaczu w rękę, to gdyby Serafin zmarły powstał — jak historyczny Piotrowin i przybył do sali obrad Rady powiatowej na posiedzenie Rady — Wydział powiatowy na mocy aktu śmierci wyrzuciłby go z sali obrad.

Patrzcie i podziwiajcie Szanowni Czytelnicy — co za przezorność panuje w Wydziale Rady powiatowej w Nisku?

Ale przypatrzmy się odwrotnej stronie medalu. Przed trzema laty wyjechał z Bielin p. Stubenvoll, pełnomocnik dóbr, który był członkiem Rady powiatowej. Na jego miejsce powołano zaraz młodego hrabiego Hieronima Tarnowskiego, właściciela dóbr Kopki i obrano go nawet wicemarszałkiem Wydziału. W tym wypadku nie obawiano się, by p. Stubenvoll nie przybył do sali obrad na posiedzenie Rady.

Dalej przed dwoma laty opuścili powiat niżański dygnitarze powiatowi, a to: hr. Fryc Ressegner, marszałek powiatu, dr Kazimierz Jędrzejowicz, pełnomocnik dóbr Kopki a wicemarszałek powiatu, i Stanisław Kostheim, członek wydziału powiatowego — a na ich miejsce nie przeprowadzono wyboru nowych członków. Zapewnie czekają — aż ci panowie pomrą i nadejdą metryki ich śmierci do Wydziału.

Upraszamy tedy W.Panów posłów ludowców, by się zajęli tą sprawą, aby w miejsce ubytych czterech członków Rady powiatowej w Nisku przeprowadzone zostały co rychlej wybory uzupełniające.

Chłop-ludowiec.

Krosno (pow.). Dnia 18 sierpnia b. r. stanął prezes Stapiński przed wyborcami, celem złożenia sprawozdania z działalności poselskiej. Zgromadzenie było tak liczne, że obszerna sala „Sokoła” krosnieńskiego nie mogła wszystkich pomieścić. Prócz włościan, przybyło wielu mieszczan z Krosna i Korczyny, nauczycieli, urzędników, a nawet kobiet, które coraz więcej interesują się sprawami publicznymi.

Przewodnictwo w obradach objął prezes powiatowego zarządu P. S. L., p. Andrzej Krukierek — zastępcą tegoż wybrano p. Wojciecha Puchalskiego z Iwonicza, a na sekretarza zaproszono p. Wincentego Manierskiego.

W przeszło 2-godzinne przemówieniu poruszył poseł Stapiński wszystkie sprawy, które były przedmiotem obrad parlamentu i sejmu. Wykazywał trudności, jakie Klub posłów ludowych pokonywać musi, by tę lub ową ustawę przepro-

wadzić, lub do uchwały szkodliwej nie dopuścić — co dotąd dla ludu wywalczone, a co jeszcze do zrobienia pozostaje.

Zaprzeczył kategorycznie, by jeździł do Rzymu z żalami na duchowieństwo — jak również, by był wrogiem urzędników państwowych.

Urzędnik powinien pobierać taką płacę — mówił poseł Stapiński — by wystarczała mu na przyzwoite utrzymanie i wychowanie rodziny — również stanowisko jego prawne i społeczne powinno być zabezpieczone. Ale żaden roztropny polityk nie może godzić się na ciągłe pomnażanie kadrów urzędniczych, które już dziś pochłaniają 1/3 część podatków i pchają państwo do ruiny finansowej.

Usilnie pragnie porozumienia z duchowieństwem i szlachtą — jednak politykę ludową, prowadzoną przez szlachtę i duchownych, uważa za niezdrową — niech chłopci sami za sobą orędują i politykę prowadzą.

Z ubolewaniem nadmienił prezes Stapiński, iż objeżdżając gminy powiatu krosnieńskiego, przekonał się naocznie o nieporządkach w sądzie powiatowym, o znacznych defraudacjach na szkodę ludności wiejskiej w urzędzie podatkowym, o nieudolnie prowadzonej regulacji rzeki Jasiołka i Wisłoka i jeszcze o wielu innych sprawach, które przyrzekł w krótkiej drodze usunąć.

Po długiej, a bardzo interesującej dyskusji, na wniosek burmistrza miasta Krosna, dra Jugendfeina, udzielili wyborcy jednomyślnie wotum ufności posłowi Stapińskiemu — zgromadzeni zaś ludowcy, wyrazili wśród niemilkających oklasków swemu prezesowi najserdeczniejsze podziękowanie, prosząc, by nieustraszony kroczył naprzód do zwycięstwa.

Znamiennem jest, że gdy przewodniczący zgromadzenia, p. Krukierek, zapytał „kto przeciwny jest udzieleniu wotum ufności posłowi Stapińskiemu?” — ani jedna ręka się nie podniosła, chociaż przeciwników politycznych była spora paczka — czyżby to był krok do zgody? — Daj Boże!

Wima. Winc.

Obydów (pow. Kamionka Str.). Przewodniczący Komitetu gminnego P. S. L. zwołał na dzień 14 lipca poufne zebranie, celem przeprowadzenia wyboru komitetu budowy Domu ludowego w Obydowie. Po krótkiej dyskusji został wybrany przewodniczącym komitetu do budowy Domu ludowego Józef Zbroniec, zastępcą przewodniczącego Jan Kaliszczak, skarbnikiem Franciszek Zbroniec.

Na temże zebraniu obecnym był p. Karol Poznański; przedstawił on zgromadzonym, ażeby w dniu 4 sierpnia urządzać festyn w Obydowie za porozumieniem się z inteligencją z Kamionki Strumiłowej. A więc za gorliwym staraniem p. Jana Poznańskiego, profesora gimnazjum; odbył się wielki festyn w dniu proponowanym, który wypadł bardzo dobrze. Czysty dochód przeznaczono po połowie na Sokół w Kamionce Strumiłowej i na budowę Domu ludowego w Obydowie, a więc Komitet P. S. L. w Obydowie składa serdeczne dzięki wszystkim, którzy stę przyczynili znacznymi datkami na tak doniosły cel, a szczególnie dzie-

kujemy p. Janowi Poznańskiemu za jego niestrudzoną pracę na niwie ludowej.

Sekr. kom. gmin. P.S.L. Przew. kom. gmin. P.S.L.
Franciszek Katarzyniec. Piotr Kruczkiewicz.

Paleśnica (pow. Brzesko). Dnia 18 sierpnia b. r. urządził w naszej gminie poseł Wincenty Witos zgromadzenie sprawozdawcze w obecności przeszło 500 chłopów.

Zgromadzenie zagał p. Józef Budzyn, poczem jednogłośnie wybrano na przewodniczącego tutejszej gminy naczelnika, Jerzego Krzywonia. Sekretarzem był kierownik szkoły, p. Gruszka.

Poseł Witos w obszernym referacie złożył szczegółowe sprawozdanie z pracy parlamentarnej, poruszając między innymi sprawę kanałów galicyjskich, nową ustawę wojskową i dwuletnią służbę wojskową, bonifikacje gorzelniane, sejmową reformę wyborczą i t. d.

Wywody posła Witosy przyjęto ze szczerym zapalem i uznaniem, czego dowodem była szersza dyskusja, w której, prócz spraw poruszonych w referacie posła Witosy, wspomniano o wielu innych, między którymi domagano się zamknięcia granic dla wywozu drzewa, aby przez to przeszkodzić ogromnej dewastacji lasów galicyjskich. Pięknie przemawiał tutejszy proboszcz, ks. Wijaczka, kierownik szkoły p. Gruszka i kilku gospodarzy.

Pod koniec zgromadzenia uchwalono szereg rezolucji, a posłowi Witosowi wyrażono wotum ufności.

Wieczorem tego samego dnia odbył poseł Witos drugie zgromadzenie w Zdoni.

W obydwu zgromadzeniach wziął udział także były poseł sejmowy z Tarnowskiego Filip Włodek.

Ogromnie charakterystycznym jest, że poseł — kumoter... Matakiewicz miał urządzić wiec w Zakliczynie — powąchawszy jednak, iż poseł Witos jest w okolicy, zniknął jak kamfora. Niektórzy kompetentni twierdzą, że poseł Matakiewicz miał urządzić w Zakliczynie wiec, ale nagle wypadło jechać... w »kumy«.

Swój.

Przybysławice (pow. Brzesko). Poświęcenie sztandaru straży pożarnej. Dnia 11 sierpnia 1912 odbyło się poświęcenie sztandaru straży pożarnej z Przybysławic, powiat Brzesko, w kościele parafjalnym w Otfinowie. Rzecz godna pochwały dla gminy Przybysławice, iż ma ludzi takich, którzy poświęcili się nieść pomoc braciom, nawiedzonym pożarem.

Przy tej sposobności postanowił poseł Matakiewicz złożyć sprawozdanie poselskie, co też rzeczywiście uczynił. Po godzinie trzeciej po południu rozpoczął prawić swoim wybrańcom (w lokalu szkolnym, gdzie jest naturalnie zakazaniem odbywanie wieców), będąc w najlepszym humorze, a nie spodziewając się krytyki ze strony ludowców. Co on też dla chłopów nie wypracował w parlamencie. Jako to: zapomogi dla nawiedzonych kłęską gradobicia aż 200 tysięcy koron, z której to zapomogi dostali lepsi gospodarze aż po 7 kilo grochu na zieloną paszę, 200 tysięcy koron na łagodzenie kłęski pryszczycy, kanały, dwuletnia służba wojskowa zniesienie podatku domowego

od jedno i dwu izbowych domów, zniesienie reworizorów, drogi z konieczności, i wiele innych rzeczy. Jego słuchacze aż gęby potwierali, słysząc o tylu dobrodziejstwach dla chłopów przez posła konserwatywnego p. Matakiewicza zrobionych.

Aż tu nagle, jak grom z jasnego nieba, spadają ludowcy po odbytem zgromadzeniu w Radłowie, pp. poseł Witos, radca powiatowy Mączka, były poseł Włodek i zastępca posła Stawarz.

Chłopi ocknęli się jakby z letargu, p. Matakiewicz zbaraniał, schodzi z trybuny, wita się z przybyłymi, prosi siadać podając krzesła, a co najważniejsze, zmienia ton mowy: z bohatera przed chwilą staje się potulnym barankiem. Kierownik szkoły miejscowej, pan Matera, wije się jak w gorączce, iż jego wybraniec Matakiewicz nie może dalej tryumfować, ale musi i gorzkich słów prawdy wysłuchać od przybyłych, nie może sobie miejsca znaleźć. Zaraz też p. Matakiewicz zmienia front i mówi już co innego, jak przedtem, a mianowicie:

Powiedział Matakiewicz, iż on wyrobił 9 tysięcy koron w Banku parcelacyjnym na zapłacenie konkurencji na regulację Kisieliny, przypadającej na obszar dworski Przybysławice, który już chłopci rozkupili. Widząc, iż dalej blagować przybyli nie pozwolą, powiedział prawdę, iż nie on, Matakiewicz, ale poseł dr Bernadzikowski to zrobił, a on tylko poprosił dra Bernadzikowskiego, by to zrobił.

I bardzo wiele rzeczy, z których się przedtem chwalił, w obecności przybyłych ludowców powiadał, że nie on, ale i poseł Witos i inni to zrobili, a on także im pomagał.

Po mowie Matakiewicza poprosił o głos poseł Witos, lecz przewodniczący z namowy kierownika szkoły p. Matery nie chciał mu głosu udzielić. Odwołałszy się do zgromadzonych, którzy krzyknęli: niechaj mówi, gdyż mamy dwóch posłów, a nie jednego, chcemy słyszeć, co i drugi powie.

Poseł Witos, zabrawszy głos, powiedział, iż nie wszystko to, co powiedział Matakiewicz jest ogromną korzyścią dla ludu, ale jest tylko obietnicą: jak zniesienie podatku domowego, akcyzę od dobitego bydła z konieczności i t. d., bo ze zmianą p. ministra i obietnki przepadną. Wykazał, że i dwuletnia służba wojskowa nie przyniesie chłopu korzyści, gdyż synowie chłopscy muszą służyć przy kawalerji i artylerji i oraz jako podoficerowie przy piechocie muszą służyć trzy lata, a w zamian jeszcze za to rocznie o 29 tysięcy rekruta więcej do wojska pobierać będą i kilkadziesiąt milionów koron na utrzymanie tychże rząd pobierać będzie przy podatkach, dalej, że wyżebranie 200 tysięcy koron na zapomogi, nie jest korzyścią, ale jakby drwinami, gdyż kiedy Tyrol, kraik maleńki, został nawiedzony powodzią, to zaraz rząd wyasygnował dla niego 7 milionów koron. A tylko dla Galicji rząd austriacki jakby na urągawisko 200 tysięcy koron daje.

Mowę posła Witosy nagrodzono brawami i długo trwającymi oklaskami.

Chciał jeszcze zabrać głos J. Mączka odmó-

wił mu głosu przewodniczący, zasłaniając się spóźnioną porą, a w rzeczywistości obawiał się, by jeszcze coś lepszego Matakiewicz nie usłyszał. No naturalnie, gdyż muzyka rznęła w drugiej sali szkolnej aż miło. Po tej mowie mówili chłopci między sobą: widzicie kumie, jak ten poseł-chłop prawdę mówi. Gdyby on nie przybył nic byśmy byli nie wiedzieli, gdyż Matakiewicz wszystko obwijał w bawelnę, pan za panem, a chłop przecież zawsze chłopu dobrze życzy.

Jeden z obecnych.

Stróża (pow. Myślenice). Są ludzie, którzy umieją wykrzykiwać na innych, na rząd, na panów i władze, ale sami, gdy się tylko dorwą bodaj chwilowo jakiego urzędu, to można się przekonać, iż sami byliby chyba najgorszymi.

Jednym z takich jest nasz pan wójt, Wojciech Mleczek, który na spółkę ze swoim pisarzem Andrzejem Wątozem, na największych biedakach chcą się dorabiać majątku i tak: za książkę służbową, zamiast 27 halerczy, pobierają 1 koronę, za świstek papieru za pieczętką od tych, którzy idą do Prus 80 hal. lub 1 koronę i tem podobnie. Myślałby jednak kto, że w naszych gminach wójeja i pisarze są licho płaćeni, a pracy dużo, tymczasem u nas jest przeciwnie — pracy mało, a płacy dużo, bo oprócz tego, że pisarz z wójtem mają po 200 koron rocznie, a do tego prawie każdy krok osobno liczony.

To też nie dziwnego, że kandydatów na wójtów mamy, jak grzybów po deszczu. Niejeden gardłuje w niebogłosy, dopokąd nie jest w urzędzie, a skoro tylko wejdzie do Rady, to cichutki jak trusia, tylko w każdą niedzielę i święto bierze do kieszeni tabak, a do ręki fajkę i uczęszcza pilnie do karczmy i uczy się na wójta.

Nie miebyliśmy nic przeciw temu, gdyby nie jedno nieszczęśliwe ale. W bieżącym roku c. k. starostwo w Myślenicach z powodu posuchy i pryszczycy przeznaczyło 36 metrycznych cetnarów soli dla bydła, lecz, jak zwykle, nasz wójt z wieczora zaganiał żydowskie kaczki, przyczem potrzebował sobie nos, a niechcąc go widocznie zaziębić rano, wysłał przeto swojego asystenta, pisarza; ten znów z furmanami chciał po drodze oglądnąć urządzenie koncesowe w Peimiu, tak i spóźnili się na kolej, a nasza sól z powodu, iż się nikt po odbiór nie zgłosił, została przez licytację innym gminom sprzedana.

W dalszym ciągu znów przysłano kilkanaście cetnarów otrąb dla tych, którzy z powodu pryszczycy zmuszeni byli w tamtym roku trzymać bydło w stajni i dla najbiedniejszych w gminie. Tu znów nasz pan wójt zrobił się największym dziadem: wziął dwa cetnary, a za jego przykładem poszli niektórzy panowie radni i cichaczem rozebrali otręby, a biednym niewiele się co dostało. Oprócz tego nasz kochany wójt zrobił się jakimś geometrą; włożył się nietylko po swojej, ale nawet po okolicznych gminach za pomiarami gruntów, za co znów pobiera od 3 do 5 koron dziennie i wikt, a z czego później tworzą się procesy i różne bieganiny po adwokatach, przyczem się też niszczy nasze mapy gminne, na które wszyscy krwawy grosz podatkowy składaliśmy.

Jakkolwiek nasza cierpliwość już po same brzegi jest wypełniona, nie szukalibyśmy w naszej ukochanej gazetce kącika na wójtowe brudy, gdyby nie to, że władze jakoś patrzą przez palce na wójtowe sprawy, a on ufny w jakieś protekcje pomimo tego, że ma jeszcze cały rok urzędować już teraz zaczyna obiecywać ćwiartkami piwo, aby go znów na wójta wybrali. W końcu nadmieniamy, iż mieliśmy już jednego takiego w naszej gminie, tak samo Wojtek mu było na imię, nawet obydwu z wójtem kolegowali, ale ta wnet przed rokiem uciekł pod słomą w nocy ze wsi do Ameryki przed kryminałem. W dalszym więc ciągu na tej drodze zwracamy się pod adresem szanownych władz ze słowami z Pana Tadeusza: »czyścić dom«.

Tyle tymczasem, może jeszcze kiedy zabierzemy głos i podamy inne sprawy naszych ojców gminy.

Szanujący Was, Wasz współobywatel.

Turza (pow. Gorlice). Dnia 18 sierpnia odbył się tu wiec w obecności z górą trzystu włościan. Poseł Madej przemówił jędrnie i dobitnie, przedstawił pracę Stronnictwa, pouczył, jak się ma zachować w urzędach, w sprawach hipotecznych wogóle, w sprawach procesowych, przyczem zganił włóczenie się po sądach w sprawach drobnych, które i w gminie wójt może załatwić. Podał też i inne cenne wskazówki nieświadomemu jeszcze wszystkiego ludowi, które obecni z wdzięcznością przyjęli. Wiele do wyjaśnienia w tych sprawach przyczynił się zastępca p. Gajewski.

Następnie p. Obrzut przemówił na ogólne życzenie wiecowników w sprawie przeniesienia nauczyciela kier. Jasińskiego w stan spoczynku — z przyczyny nielubianego ogólnie proboszcza Majewicza i jego przyjaciela inspektora Stopińskiego.

Czterech z naganiaczy proboszcza chciało osłabić ogólne oświadczenie się w tej sprawie wiecu, lecz im się to w zupełności nie udało, gdyż wszyscy obecni oświadczyli się z sympatją za kier. Jasińskim, zaś za proboszczem Majewiczem nikt ręki nie podniósł, nawet żaden z tych czterech nie śmiał tego uczynić, poczem uchwalono i podpisano następującą rezolucję z poleceniem wysłania jej do Rady szkolnej krajowej:

1) Zgromadzeni włościanie gminy Turzy jednogłośnie stwierdzają, że p. Jasiński przez dwa lata pracy nauczycielskiej w tutejszej gminie zdobył sobie poważanie i wdzięczność tutejszej gminy. 2) P. Jasiński przez cały czas w naszej gminie pracował bez przerwy gorliwie nad tutejszą dźwiatwą, nie biorąc żadnych urlopów; nawet gdy Wysocka c. k. Rada szkolna krajowa z niewiadomych mu powodów, bez jego prośby narzuciła mu dwumiesięczny urlop, on tego urlopu nie wykorzystał, lecz czując się zupełnie zdrowym, przez cały czas pełnił obowiązki nauczycielskie. 3) Gdy pod naciskiem Rady szkolnej okręgowej lekarz powiatowy, p. Frydman Zenon, zbadał p. Jasińskiego, stwierdził, że stan jego zdrowia jest zupełnie dobry i że nie ma najmniejszych podstaw, by dla słabego zdrowia przenoszono go w stan spoczynku. 4) Zgromadzeni przyszli do przekonania, że

jedynym powodem przeniesienia p. Jasińskiego w stan spoczynku był zatarg między nim, a tu- tejszym ks. proboszczem, Adolfem Majewiczem, przewodniczącym tut. Rady szk. m., a zażyłym przyjacielem od dawnych lat obecnego insp. szkol. okręg., p. Andrzeja Stopińskiego. 5) Zgromadzeni widząc wielką krzywdę, jaką Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa, powodując się zupełnie mylnymi informacjami inspektora p. Andrzeja Stopińskiego wyrządziła, żądają natychmiastowego wglądnięcia w tę sprawę, by p. Jasiński, idąc sprawiedliwą drogą, bez przerwy nadal w Turzy pełnił obo- wiązki nauczycielskie. — Potem następuje około 100 podpisów.

Ludowcy.

Ulanów (pow. Nisko). Zaległy podatek. Benzion Safier, bogacz z Tarnowa, posiada w Ula- nowie nader korzystny interes — splaw drzewa w zastępstwie firmy Fränke Söhne z Berlina. Tu do Ulanowa zwożą setki drzewa budulcowego z Rosji — z ordynacji Zamojskich — a przez całe lato spychają na wody Sanu, zbijają w tratwy i splawiają do Prus. Czynność zbijania drzewa w tratwy odbywa się na rachunek i ryzyko Ben- ziona Safiery, więc też słusznie wymierzyły mu władze podatek zarobkowy przy gminie miasta Ulanowa od tego interesu, bo wielkie zyski stąd ciągnie.

Podatku Safier nie płaci, lecz wnosi rekurs a o odpisanie. Podatek za kilka lat wynosi dzisiaj 19.000 K — z czego należy się gminie miasta Ula- nów 6500 K, jako dodatek gminny do budżetu. Przez zwłokę tę ponosi gmina miasta Ulanowa wielkie straty — nie ma czem płacić pensji swym funkcjonariuszom, bo od kilku lat nie pobiera z Urzędu podatkowego żadnych dodatków do bu- dżetu gminnego. Safier przegrał rekurs w Dyrek- cji powiatowej i krajowej. Obecnie wniósł rekurs do trybunału administracyjnego we Wiedniu. Każdy żyd chce ciągnąć zyski olbrzymie — a nie płacić podatku.

Gmina miasta Ulanów uprasza WPanów po- słów ludowców o łaskawą interwencję, by sprawa ta co rychlej załatwioną została w Trybunale administracyjnym z korzyścią dla gminy Ulan- owa — to jest, by rekurs żyda Safiery z Tarnowa o odpisanie podatku odrzucony został.

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

ŚMIECHOWSKIEGO
MYDŁO RAJSKIE
KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA
C. ŚMIECHOWSKI
KRAKÓW. Spółka z ogran. odpow. **KRAKÓW.**

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniej- szych tłuszczów, według patentu austr. Nr 24331 są w użyciu nie- trównano, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabycia.

OKRUSZYNY.

Zgromadzenia. Szanownych Wyborców zapra- szam na następujące zgromadzenia, na których złożę sprawozdania poselskie:

- 1) w Żarnówce w niedzielę 1 września o 4 po południu,
- 2) w Łętowni w niedzielę 8 września o 3 po południu,
- 3) w Skawie w niedzielę 15 września o 3 po południu,
- 4) w Budzowie w niedzielę 22 września o 3 po południu,
- 5) w Skawicy w niedzielę 29 września o 3 po południu.

Rusin Józef
poseł do Rady państwa.

Wspomnienie pośmiertne. Smutne westchnienie wyrwa mi się z piersi po stracie ukochanego ojca mego Józefa Kolanki, który zmarł dnia 14 sierpnia, licząc lat 54, osierociwszy nas czworo w domu. Zaledwie pierwsza rocznica śmierci ko- chanej matki minęła 24 czerwca znów bezlitośna śmierć wydarła nam ojca i pozostawiła nas sier- otami. Po stracie kochanej matki kazał mi ś. p. ojciec zaprenumerować »Przyjaciela Ludu« mówiąc: »tyle się choć rozerwę i zapomnę o niej, gdy wezmę gazetę do ręki«. Teraz, będąc osłabionym bardziej na zdrowiu i nie mogąc czytać, kazał mi się przy sobie i czytać »Przyjaciela« i często prosił Boga o zdrowie dla naszych obrońców sło- wami: »Boże daj zdrowie i cierpliwość temu, co ma dobre ciagnie i szczerze dla chłopca pracuje, to jest Stapińskiemu«. Mnie zaś napominał: »pamiętaj synu, abyś był wierny P. S. L. w niem tylko słu- żył«. Kiedy ja mając lat piętnaście wyszedłem ze szkoły, a nie biorąc pióra do ręki zapomniałem już pisania, wówczas on tylko przemocą nagnał mię, abym pisał co i uczył się dalej sam. I dziś umiem pisać, co tylko zawdzięczam jego staran- ności. Wódki wcale nie używając, mówił nam: dzieci unikajcie wódki, jako największego nieszczęścia. Oby mu to wszystko Bóg wynagrodził i obdarzył królestwem niebieskiem za te trudy koło nas po- niesione! oby mu ta ziemia lekką była. Cześć jego pamięci!

A tym, którzy wzięli udział w pogrzebie składam staropolskie »Bóg zapłać!«

wdzięczny syn Andrzej Kolanko.

Żałobna karta. Tonia, powiat Dąbrowa. Dnia 24 sierpnia 1912 r. zmarł po długiej i cięż- kiej chorobie, Józef Kochanek z Toni. Zmarły cieszył się wielkim szacunkiem i zaufaniem w gmi- nie, był poprzednio długoletnim wójtem, bo 18 lat, a przytem długoletnim czytelnikiem »Przyjaciela Ludu«, tudzież przewodniczącym komitetu P. S. L. Słowem, zawsze stał szczerze i śmiało pod sztan- darem P. S. L. W wielkim smutku pogrążoną zo- stała po stracie tak zacnego męża, jakim był zmarły, nie tylko rodzina, ale mieszkańcy gminy. Niech mu zatem Bóg łaski przychyli, a ziemia niech mu lekką będzie.

Oddanie zagrody pocie Kurasiowi. Uroczyste oddanie daru narodowego w postaci zagrody włociańskiej pocie ludowemu, Ferdynandowi Kurasiowi, nastąpi w niedzielę dnia 1 września b. r. według następującego programu:

W niedzielę 1 września o godz. 10 $\frac{1}{2}$, przed południem uroczyste nabożeństwo wraz z kazaniem okolicznościowym w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. O godz. 2 popołudniu poświęcenie zagrody w Dzikowie, oddanie jej pocie i przemówienia. O godz. 3 $\frac{1}{2}$ wiec oświatowy w sali hotelu »Bazar« w Tarnobrzegu.

W poniedziałek 2 września wycieczka uczestników uroczystości do Sandomierza. Wyjazd koleją do Nadbrzezia o godz. 7 $\frac{1}{2}$ rano, przyjazd o godz. 4 $\frac{1}{2}$ po południu.

Na uroczystość przybywać można do Tarnobrzega pociągami rannymi od Przeworska (godz. 7.06) i Dębicy (godz. 7.15), względnie popołudniowym (godz. 1.25). Koszta wycieczki do Sandomierza (jazda koleją, przewóz przez Wisłę, obiad) nie przeniosą 4 K. Uczestnicy jej zaopatrzyć się muszą w miejscach swego pobytu w karty legitymacyjne, t. zw. przepustki, na przekroczenie granicy. Zgłoszenia udziału w wycieczce przysyłać należy do 31 sierpnia na ręce sekretarza komitetu.

Komitet uprasza ponownie wszystkie osoby, posiadające listy składkowe, o przesłanie zebranej na nie gotówki na ręce skarbnika komitetu, Ludwika Kuryły w Dzikowie, p. Tarnobrzeg. Wszelkich wyjaśnień w sprawie uroczystości i wycieczki do Sandomierza udziela sekretarz komitetu, Zygmunt Kolasiński w Tarnobrzegu.

Ksiądz katolicki hakatystą. W diecezji przemyskiej, na granicy rosyjskiej, w powiecie niżańskim leży parafia Kurzyna. Do parafii tej należy niewielka kolonia katolicka, około 50 domów, Rauchersdorf. W kolonii tej osadnicy pierwotni, Niemcy, żeniąc się z dziewczętami mazurskimi z braku niemieckich, mówili z żonami Polkami po polsku i z dziećmi swymi też po polsku — ztratili z czasem swój pierwotny język niemiecki. Są tylko dwa domy w Rauchersdorfie, t. j. dwóch Taprów, którzy mówią w domu do żon i do dzieci swoich po niemiecku, zresztą wszyscy mówią po polsku, bo po niemiecku nie umieją. W Rauchersdorfie jest od dawna szkoła ludowa, do której uczęszczają dzieci z Rauchersdorfu, z Kurzyny Wielkiej i z Kurzyny Małej, a wszelka nauka prowadzi się po polsku. Te trzy gminy stykają się z sobą bezpośrednio, w obu Kurzynach mieszkają sami Polacy — Mazury — tylko w Rauchersdorfie niby Niemcy katolicy. Do parafii Kurzyna, bo kościół stoi na terytorjum Kurzyny Wielkiej, przybył przed paru miesiącami ks. Jan Henczel na posadę wikarego, zagorzały hakatysta. Ksiądz ten wywracał i wywraça jeszcze przeróżne koziołki, by mieszkalców Rauchersdorfu, już Polaków, na prawdziwych Niemców przerobić. Chodził on od domu do domu i mówił do wszystkich po niemiecku, ludzie nieznając języka niemieckiego, śmiali się z niego i odpowiadali mu po polsku; ten pieniał się ze złości i kłał ich na czem świat stoi, że ztratili swój

język ojczysty. Sprowadził on nawet ze Związku hakatystycznego ze Śląska agitatora Niemca i obaj germanizowali lud polski w Rauchersdorfie. Chciał on gwałtem uczyć religji w szkole w Rauchersdorfie po niemiecku, ale ks. proboszcz Leon Ziębka nie pozwolił — sam objął religję w szkole w Rauchersdorfie, a księdzu Johanowi Henczelowi przydzielił religję w innych szkołach w parafji. Ksiądz Johann nie dając za przegrane, chciał poza godzinami urzędowymi przychodzić do szkoły w Rauchersdorfie i uczyć dzieci choć pacierza po niemiecku, jednak dzielny kierownik szkoły, Jan Brydak, nie pozwolił na to. Za to też ks. Johann Henczel pała złością do tegoż pana kierownika. Niewiadomo, czy władza duchowna umyślnie przeznaczyła ks. Henczla — kolonistę — a zagorzałego hakatystę na posadę wikarego do Kurzyny, by germanizował lud polski, czy też przypadkowo to stało się. Jeżeli przypadkowo, nie wiedząc konsystorz, że do Kurzyńskiej parafji należy kolonia i nie znając zapędów hakaty ks. Henczla upraszamy Najprzewielebniejszy i Najjaśniejszy Konsystorz w Przemyślu, by corychlej dla dobra społecznego zabrał ks. Henczla z Kurzyny i uczynił go kapelanem wojskowym, tam będzie miał gorliwy ks. Henczel pole do popisu.

Ofiary hyjen emigracyjnych. Do krakowskiej policji zgłosiło się dwóch obieźysasów. Jeden z nich, Józef Kruszański z Czerniowiec, 16-letni chłopiec, po wydaleniu robotników z fabryki w Saksonii przybył do Krakowa pieszo. Drugi, nazwiskiem Oszczypa, 30-letni męczczyzna z Horodenki, dostał się koleją do Oświęcimia a stamtąd zamierzał iść piechotą do Horodenki. W Krakowie jednak został, ponieważ nie mógł dalej iść wskutek wycieńczenia i głodu. Przyprawdzono go też na policję i tu obu piechurów nakarmiono. Obaj ledwie mogli się utrzymać na nogach. Opowiadają, że karmiono ich zgniętymi śledziami i maślanką, natomiast musieli pracować ustawicznie — płatni zaś byli lichy. Są to ofiary niesumiennych agentów emigracyjnych.

Trzecla cukrownia w Galicji. Cukrownia ta powstanie w gminie Bieńczyce, przy stacji kolejowej Mogiła, linii kolejowej Kraków-Kocmyrzów i będzie kosztować 6 mil. koron. Cukrownia ta projektowana jest na produkcję 100 tys. cetn. metr cukru rocznie. Grunta zostały już zakupione, budowa ma się rozpocząć bezzwłocznie. Większość kapitału projektowanej fabryki zapewniona już jest przez liczne, dobrowolne zgłoszenia z uwzględnieniem plantatorów buraków, a ponieważ dalsze zgłoszenia bezustannie wpływają, przeto interresenci, chcący zapewnić sobie udział w tem przedsięwzięciu przemysłowem, zechcą się zgłaszać w Filii Banku przemysłowego, gdzie tymczasowo biuro projektowanej cukrowni urządzenie już rozpoczęło.

Śmierć pod kołami pociągu na linii Zwardoń Żywiec znalazły dwie młode 14-letnie dziewczęta. Ofiary owe były najęte przez sekcję konserwacji w Żywcu do wyrwania trawy na torze kolejowym, a zostawione bez żadnego nadzoru dostały

nię pod pociąg osobowy, znajdując natychmiastową śmierć.

Szwagrowa własnej babki. Zdziwi się niejedyn, przeczytawszy ten tytuł, bo wygląda to jak z bajki wyjęte. A jednak takie małżeństwo zostało niedawno zawarte we Francji. Mianowicie, pewna panna Antonina Grulje w Dordoni wyszła za mąż za rodzzonego brata swej babki, czyli za swego siotecznego dziadka. W ten sposób została szwagrową swej babki i ciotką własnych rodziców.

Jak policja zaprowadziła policję na policję. To było naturalnie w Rosji. Oddział policjantów i agentów, którzy mieli udać się dla utrzymania porządku podczas wlotów aeroplanów na stację »Skaczki« pod Petersburgiem, wsiadł do pociągu, nie zaopatrując się w bilety jazdy i zajął w nim wszystkie prawie miejsca. Ponieważ jednak naczelnik stacji Nowaja Dierewnia nie miał rozkazu bezpłatnego przewiezienia »stróżów bezpieczeństwa«, przeto zarządził opróżnienie pociągu, czemu znowu sprzeciwiła się policja, która tymczasem rozgościła się w przedziałach. Ostatecznie trzeba było wezwać policję kolejową, która rozstrzygnęła sprawę na korzyść naczelnika stacji i czekającej publiczności. I oto cały oddział policjantów pod eskortą policji kolejowej pomaszerował na policję, dla stwierdzenia tożsamości osób, które zajęły miejsca w przedziałach.

Zemsta konia. Wielu ludzi nie zdaje sobie już to wskutek ciemnoty, już to wskutek złego wychowania, jak wielkiem złem jest dręczenie i znęcanie się nad zwierzętami. Często rodzice nie zważają na to i patrzą obojętnie, jak dzieci bawią się dręceniem zwierząt. Oczywiście, że takie dzieci tracą wszelkie uczucie litości później, nie tylko dla zwierząt, lecz także i dla ludzi. Czasem znowu dręzione zwierzę, nie mogąc znieść udarczenia, mści się na swoim kacie. Taki wypadek zdarzył się niedawno w Moskwie. Jakiś dorożkarz, pijak, znęcał się całymi dniami nad nieszczęśliwym koniem, który, źle żywiony, a ciągle bity, wyglądał jak widmo, skórę zaś miał pociętą od smagania. W tych dniach dorożkarz, jak zwykle pijany, wracając po całonocnej jeździe do domu, nie przestawał okładać zmęczonego konia batem. Gdy nareszcie przyjeżdżawszy do domu odprzągnął go, koń doprowadzony do ostateczności rzucił się na swego dręczyciela, pokopał go kopytami, przewrócił na ziemię i zaczął gryźć zębami. Dorożkarz krzyczał w niebogłose, ale nim ludzie przybiegli, koń odgryzł mu zupełnie prawą rękę i tak go strącał kopytami, że pono lekarze w szpitalu nie zdołają go uratować. Czyż można się dziwić, że zwierzę katowane obszło się raz jeden nielitościwie z tym, który bez powodu ciągle nielitościwie z nim się obchodził?

Śnieg w lipcu. W Ciukalińsku, gubernii tobołskiej, w Rosji, od 20 czerwca do 13 lipca ustaliła się bardzo ciepła pogoda. Nagle wieczorem dnia 13 lipca wypadł jesienny śnieżek, a nazajutrz — kompletna śnieżycyca, która przykryła ziemię pokrowcem śnieżnym grubości pół arszyna. Jednocześnie zdarzył się niezwykły na te czasy mróz: jeden stonozz zamarł w lesie — drugiego dotychczas

nie odszukano. Śnieg w lesie przeleżał blisko tydzień, w mieście — dni parę.

Konsumcja tytoniu w Austrii, według świeżo ogłoszonego sprawozdania ministerstwa skarbu zmalała znacznie w drugim półroczu 1911, a to z powodu podwyższenia cen fabrykatów tytoniowych z dniem 1 lipca 1911. Zmniejszenie to jednak było tylko chwilowe, widocznie nałóg przeważał względy monetowe, bo w pierwszym półroczu b. r. konsumcja znów zaczęła się zwiększać, a choć nie zrównała się jeszcze z konsumcją odpowiedniego półrocza r. z., to i tak przysporzyła skarbowi dochodu większego, niż nawet na okres ten preliminowano. Od stycznia do lipca 1912 r. wynosił dochód z tego działu (tytoń, cygara, papierosy i tabaka) o 7 mil. 967 tys. 224 kor. więcej, aniżeli w pierwszym półroczu 1911 — uzyskano mianowicie dochód 156 mil. 172 tys. 552 kor. za wszystkie fabrykaty tabaczone, co oznacza więcej o 1 mil. 792 tys. 552 kor., aniżeli na ten okres czasu preliminowano. Większa część gatunków cygar wykazuje zmniejszoną konsumcję. Zwiększoną konsumcję wykazały tylko następujące gatunki: regalja, media, hawanna, wirginja i nowo wprowadzone cigarillos, natomiast wykazały mniejszą konsumcję prawie wszystkie inne gatunki, a to o przeszło 2 miliony sztuk. I tak sprzedano mniej: krótkich o 68 tys. sztuk, trabuko o 5 tysięcy 720, kuba o 16 tys. 786, a brazylja-wirginja mniej o 19 tys. 93 sztuk niż w zeszłym półroczu. Papierosów sprzedano w przeciągu półrocza znacznie mniej — a to samych sportów o 883 tys. 835 sztuk mniej — natomiast wykazują większą konsumcję te papierosy, których ceny nie podwyższono. Najbardziej spadła konsumcja sportów, których ceny podwyższono o 50 proc. (z 2 na 3 h.), a najbardziej zwiększyła się konsumcja papierosów węgierskich; są to jedyne papierosy, które kosztują po halerzu.

Ulepszenie komunikacji pocztowej między Myślenicami a Krakowem. Ministerstwo handlu, stosownie do wniosku galickiego Dyrekcji poczt i telegrafów zgodziło się na zaprowadzenie ulepszenia transportu przesyłek pocztowych między Myślenicami a Krakowem, względnie Kalwarją. Dotychczasowa komunikacja była bowiem pod wielu względami wadliwa. Zapowiedzianą zmianę przez ministerstwo handlu, powitać należy z zadowoleniem.

Krajowa szkoła kołodziejsko-kowalska w Grybowie rozpoczyna rok szkolny z dniem 1-go września 1912 r.

Po ukończeniu szkoły otrzymuje uczeń świadectwo uzdolnienia fachowego (dyplom na czeladnika).

Warunki przyjęcia: ukończenie szkoły ludowej, 14 rok życia i egzamin wstępny.

Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali już w tych zawodach i mają zasilek z jakiej instytucji krajowej.

Podziękowanie »Wiśle«, Ludowemu Towarzystwu wzaj. ubezpieczeń we Lwowie.

Dnia 23. czerwca b. r. o godzinie 1 w południe wybuchł pożar u mego sąsiada Miśkiewicza, który w przeciągu niespełna godziny zniszczył

doszczętnie 17 gospodarstw. Moja szkoda wynosi około 5000 koron, a tylko mej źle pojętej oszczędności zawdzięczam, że »Wisła« przyznała mi 1200 koron odszkodowania, bo na tyle byłem ubezpieczony.

Za prędką i tak sumienną wypłatę składam niniejszem Dyrekcyi »Wisły« moje najserdeczniejsze podziękowanie, a zarazem zwracam się do wszystkich, aby nie zwlekali z ubezpieczeniem, bo choćby najmniejsze wynagrodzenie jest w nie-szczęściu ogromną pomocą. Na to mamy swoją ludową »Wisłę«, abyśmy się w niej ubezpieczali i nie potrzebowali po ogniu błagać litości u sąsiadów i poniżać się wobec nich.

Michał Wargacki z Woli Rusinowskiej.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie zawiadamia niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1-go września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednio temu wykształcenie w inny sposób nabyte;

2. Ukończony 14 rok życia i odpowiednie rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warstatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy.

Nauka jest bezpłatna—nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniądze nagrody.

Nauka trwa 2, względnie 3 lata.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą za silki z funduszy kraju na koszt utrzymania. Przy szkole jest bursa.

Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

Ajencja Tow. wzaj. ubez. »Wisła« znajduje się Kraków, Mały Rynek 1, I p. w Adm. »Przyjaciela Ludu«, gdzie przyjmuje się ubezpieczenia i udziela się wszelkich rad i wyjaśnień w sprawie ubezpieczeń.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Rozwój komunikacji światowej.

Nie potrzeba udowadniać, jak wielkie znaczenie dla każdego państwa, kraju, powiatu czy gminy mają środki komunikacyjne, t. j. drogi. Żeby bowiem dał się skutecznie przewóz towarów lub ludzi, nie wystarczają 1) środki transportu naturalne, jak: ludzie, zwierzęta oswojone przez ludzi lub 2) sztuczne t. j. te, do których człowiek doszedł drogą wynalazków, jak wozy sanie, okręty, lokomotywy i t. d. Do istoty bowiem przewozu należy obok środków transportowych i droga, pojęta jako podstawa i zarazem kierunek, po której mógłby się dokonywać przewóz. Sama przyroda wyznaczyła drogom trzy różne środowiska, t. j. ląd stały, wody oceanów i powie trze. Rzecz zaś jest człowieka w ramach szeroki- tych środowisk ustalić tory najwygodniejsze dla swych potrzeb, nad czem wynalazczy geniusz człowieka od wieków pracował i pracuje. Podczas więc kiedy podział dróg na lądowe, morskie i powietrzne, jest dziełem przyrody, to podział we dług ich stanu jest wyłącznem dziełem pracy człowieka i jego rozwoju cywilizacyjnego. Człowiek dopiero na najwyższym stopniu swego rozwoju kulturalnego podjął na stałym lądzie budowę dróg sztucznych, jak gościńców, kanałów i kolei żelaznych. Na morzu siła wiatrów przysła w pomoc człowiekowi. Posługiwał się więc żaglowcami, t. j. okrętami z rozpiętymi na masztach kawałami płótna lub skóry, w które dmiały wiatry poruszał okręt. Siła pary wyzwoliła człowieka od wiatrów i prądów morskich. Trzecie środowisko dróg również nie leży odłogiem, bo z każdym rokiem ród ludzki czyni coraz to większe postępy w żegludzie powietrznej, czyli w aeronautyce.

Dla człowieka najniższych stopni kultury wystarczały rzeki spławne i dostępne wąwozy górskie. W miarę, jak człowiek wspinał się na wyższe szczeble kultury, przystępował do ulepszania pierwotnych traktów i do coraz umiejętniejszego przystosowania ich do nowych a coraz większych potrzeb. Wspólną cechą ulepszonych środków komunikacyjnych jest konieczność usunięcia zawad celem przyspieszenia transportu. Na rzekach więc przychodzi z jednej strony do regulacji, zasadzającej się na uproszczeniu lub pogłębieniu koryt, oraz ubezpieczeniu brzegów, z drugiej strony, do budowy kanałów rzecznych, które mają na celu ułatwienie żeglugi z jednej rzeki do drugiej i utrzymanie w ten sposób przewozu wodnego w ciągłości. Na lądzie suchym spełnia to zadanie budowa gościńców bitych lub torów sztucznych, czyli kolei, łącznie z mostami, tunelami, i t. p. Ulepszenie środków komunikacji lądowej jest dziełem wyższej kultury ludzi, którzy umieli się już przejąć interesem dobra ogólnego.

Wszystkie niemal narody cywilizowane, przystąpiły wcześniej do ulepszania dróg rzecznych, aniżeli do budowy gościńców lub sztucznych wo-



NESTLÉ
maczka dla dzieci

zupelnie wystarczający
pokarm dla niemowląt i chorych na
zofadek zawiera najlepsze mleko alpejskie

do nabycia w aptekach i drogueryach po 1 kor. 80 hal. za puszkę

ów czyli kolei. Do tych ulepszeń przyczyniły się rzeki, jako gotowe gościńce wodne i z tego względu od najdawniejszych czasów stanowiły najwyklesze środki komunikacyjne. Tem zaś łatwiej nadawały się rzeki, jako środki komunikacyjne, że ich regulacja lub spajanie za pomocą kanałów, wymagały mniejszych nakładów, niż budowa i utrzymanie gościńców i że przez to samo drogi wodne, ulepszone, pozwalały wszędzie i zawsze skutecznie transport towarów taniej, aniżeli było to i jest możebnem na gościńcach bitych.

O budowie kanałów rzecznych, jako najstarszych dróg sztucznych, słyszymy wszędzie, gdzie rzeki miały we wszystkich porach roku odpowiednią ilość wody, a narody odznaczały się wyższą umysłową, ekonomiczną i polityczną dojrzałością. W starożytności posługiwano się kanałami rzeczными w Mezopotamji (dziś posiadłość turecka w Azji), w okolicy Babilonu i w Egipcie na 12 stuleci przed Chrystusem, w Chinach na 2000 lat przed Chrystusem zaczęto budować kanały, a najwspanialszym po dziś dzień tego rodzaju dziełem jest w Chinach tak zwany >kanał cesarski< między Pekinem a Kantonem, mający ze swemi licznymi gałęziami 2700 klm. długości. Nie brakło kanałów rzecznych w państwie rzymskiem, gdzie najstarszym był kanał, łączący port Ostja z Tybrem, zbudowany około roku 630 przed Chrystusem. Największe prace około ulepszenia dróg rzecznych przypadają w krajach zachodniej Europy w 18 i 19 wieku, kiedy spotęgowana potrzeba komunikacji ulepszonej, zdawała się już wszechstronnie uczuć i już nie zadługo miało ujrzeć żeglugę parową i koleje żelazne.

Z pojawieniem się lokomotyw, gdy cała uwaga i kapitały zostały skierowane gorączkowo ku budowie kolei żelaznej, nastął zastój w regulacji rzek i budowie kanałów. Acz przewóz towarów na kolejach jest o wiele droższy, niż na drogach rzecznych, za to jednak odbywa się z większym pośpiechem, a więc z większą oszczędnością czasu i z mniejszym narażeniem na przerwę.

Zastój nie miał bytu długotrwałego. Spostrzeżono bowiem, że drogi rzeczne nie stały się zbyt cieżnymi, skoro towar cięższy i więcej miejsca zajmujący, jak drzewo, kamienie, węgle i t. d., chętniej szuka dróg rzecznych, jako tańszych dla transportu. Drogi rzeczne są nawet wprost niezbędne, bo ochraniają transport od monopolu kolei żelaznych i w ten sposób skutecznie wpływają na obniżenie taryf frachtowych na kolejach żelaznych.

Z chwilą, gdy wynaleziono parowce, podniosło się znaczenie dróg rzecznych, to też obudził się na nowo interes do ulepszenia komunikacji na rzekach. Śladem zaś tego mnożą się szybko projekty budowy nowych kanałów rzecznych nie tylko w państwach europejskich, ale też w innych częściach świata. Dziś w świecie przedstawia się sieć kanałów o rozmiarach imponujących, długość bowiem ich wynosi kilkanaście tysięcy mil.

Chociaż w historii ulepszonych środków komunikacji lądowej należy się gościńcom później-

sze miejsce, aniżeli ulepszonym drogom rzecznym, to gościńce sięgają swym początkiem w bardzo odległą przeszłość. W Chinach budowano je bardzo dawno przed Chrystusem, ale nigdy nie zażywały podobnego znaczenia, jak drogi rzeczne. — Nawet dziś w Chinach, państwie tak wielkiem jak cała Europa, długość gościńców ma być mniejszą niż w Galicji.

Japończycy nierozporządzając w swych górzystych krajach spławkami rzekami, musieli z konieczności zwracać całą swą uwagę ku ulepszeniu komunikacji na lądzie stałym.

Te same względy tłómaczą nam, dlaczego starożytni Peruwianie w Ameryce pomyśleli wcześniej o przeprowadzeniu słynnych gościńców, które z podziwem oglądali Europejczycy po odkryciu Ameryki.

Nie mniej i z innych krajów starożytnego Wschodu przechowały się świadectwa o budowie gościńców, jak w Assyrii, w Persji, w Palestynie, gdzie, jak opisuje uczony Józef Flawiusz, już król Salomon kazał wybić główne trakty, zmierzające do Jerozolimy. Nigdzie wszakże w starożytności nie rozrosły się gościńce w sieć wspanialszą, jak u Greków i Rzymian. Grecy pomimo, że głównym u nich środkiem komunikacji była żegluga morska, nie zaniebdywali budowy gościńców, robili nasypy ziemne, wyrównywali niemi zagłębienia — drogi u nich miały podobieństwo pod niejednym względem do dzisiejszych nasypów pod koleje żelazne. Największe zasługi około budowy gościńca położyli Rzymianie. Z prastarych gościńców rzymskich zdołały się po dziś dzień zachować drobne tylko ułamki, zbyt małe, aby dziś jeszcze mogły oddać usługi, ale w każdym razie dostateczne, aby mieć z nich wyobrażenie o wiekotrwałej budowie. Bez wątpienia byłoby się tych gościńców więcej przechowało aż po nasze czasy, gdyby po upadku państwa rzymskiego nie zabrakło ludzi, dbających o dobry stan dróg. W wiekach średnich natomiast, nikt nie troszczył się ani o utrzymanie dróg, zbudowanych za czasów rzymskich, ani o budowę nowych dróg bitych. Wszehpotężni panowie prowincjonalni, którym z urzędu przypadał obowiązek zakładania dróg, niełożyli żadnych kosztów na poprawę i budowę dróg, gdyż leżało w ich interesie utrzymywać je w jak najgorszym stanie. Im gorsza była droga, tem większą była potrzeba posługiwania się przewodami, strażą, a udzielenie tychże było przywilejem panów prowincjonalnych i obfitem źródłem dochodów. Istniało bowiem prawo, które dawało niejako premje dla panów za najgorsze drogi. Według tego prawa, każdy wóz, którego oś i koło złamały się i który w ten sposób dotknął się gruntu, należącego do tego, lub owego pana terytorjalnego, stawał się własnością właściciela gruntu, podobnie, jak i wszelkie pakunki, jakieby z wozu na ziemię spadły. Zakładaniu nowych dróg stały na przeszkodzie także ich przywileje, w myśl których przewóz towarów mógł się odbywać tylko na pewnych drogach. Nic lepiej nie charakteryzuje stanu ówczesnych dróg, jak to, że wyścielanie bagien na traktach kłódami lub ko-

narami drzew, należało do szczególniejszych ulepszeń komunikacji. Aby zaś tego rodzaju ulepszenia przychodziły do skutku, potrzeba było dopiero ogłaszania przez papieży i biskupów osobnych odpustów dla tych, którzyby zechcieli rękę przyłożyć do naprawy lub budowy dróg i mostów. We Francji nawet w 11 wieku zawiązał się zakon osobny w celu budowania mostów. Nie dziwnego, że powiększały niewygody i niebezpieczeństwa na ówczesnych drogach częste rozboje i rabunki, oraz prymitywne środki transportu.

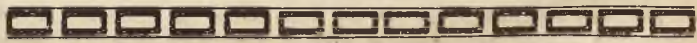
Zanim w 15 wieku zaczęły pojawiać się pierwsze powozy na łańcuchach i rzemieniach, odbywała się podróż na prostych wózkach dwukołowych, bądź też konno. W 16 wieku jeszcze użycie powozów było tak rzadkie, że dwór francuski (za Henryka IV), jeden z najbogatszych dworów europejskich, rozporządzał tylko jednym wozem. Nowa era dla budowy gościńców otwiera się w nowożytnej Europie we Francji. Już w 16 wieku król francuski Ludwik XII polecił swym urzędnikom czuwać nad stanem dróg w państwie, przedewszystkiem kontrolę roztoczyć ściślejszą nad drogami, utrzymywanymi przez panów terytorjalnych. Słynny minister francuski Sully, który dbał o podniesienie przemysłu i handlu, pierwszy miał dozór nad wszystkimi drogami w państwie, jako »wielki dróżnik« (minister komunikacji).

Później minister Colbert szedł w ślady Sullyego, za Ludwika XIV, który na drogi przeznaczył kwotę roczną (400.000 kor.), nadto wydał polecenie, aby właściciele tych obszarów, przez które miały przechodzić nowe gościńce, przyczyniali się z własnej kieszeni do ich budowy i własnym kosztem nadal je utrzymywali.

W ten sposób przyszedł do skutku pierwszy bity gościńiec we Francji w roku 1675. Sam minister Colbert umiał dowcipnie wpływać na przyspieszenie robót koło gościńców. Nakazał woźnikom zwożącym do Paryża wino i mającym wracać do domu z próżnymi wozami, zabierać w powrocie piasek, kamienie i t. p. i składać na miejscu budujących się dróg. Z większą energją wzięto się do budowy dróg w 18 wieku. Skarb państwa wyznaczył wówczas we Francji na budowę dróg rocznie około 4 miliony kor., a na włościan nałożono uciążliwy obowiązek budowania dróg przez 20—40 dni w roku, sposobem pańszczyzny. W roku 1787 zniesioną tę pańszczyznę narzucono stanowi włościańskiemu i nałożono na cały kraj podatek, mimo oporu stanów francuskich (duchowieństwo, szlachta, miasta), który miał pokrywać kosztą budowy gościńców. Nie dziwnego, że pod koniec 18 wieku, Francja cieszyła się w Europie najlepszymi gościńcami i najdłuższą ich linią około 30.000 km. długą. Zaslugą Francji też pozostanie, że pierwsza rozpoczęła budowę gościńców jezdnych przez wysokie góry Alpy. Pierwszy taki gościńiec zbudowano w roku 1805 na rozkaz Napoleona I, na wysokości 2010 m. przez wąwóz Simplon, pomiędzy rokiem 1820—30 zbudowano ich więcej, jak Splügen 2117 m. przez św. Gotharda 2111 m. i przez Stelvio 2700 m. Za przykładem Franoji poszły i inne państwa europejskie. Naj-

wcześniej przystąpiły do budowy gościńców Anglja i Holandja, najpóźniej Rosja, jako najmniej ekonomicznie rozwinięta. Dzisiejsza długość gościńców w poszczególnych państwach europejskich odpowiada najzupełniej stopniowi ich ekonomicznego rozwoju, dłuższa jest więc sieć gościńców na zachodzie, krótsza na wschodzie. Również w Skandynawji i Szwajcarji, nie jest jeszcze sieć gościńców dość gęstą, ale winą tego jest teren górzysty tych państw.

Pomimo, że gościńce przez złagodzenie pierwotnej szorstkości i falistości terenu jakoteż uchylenie jego rozmiękania w porze dżdżystej, nie zmierny zaznaczają postęp w porównaniu do pierwotnych szlaków, a nawet w porównaniu z ulepszoną żegluga rzeczną, ciągle narażoną na przerwę wskutek zamarzania rzek i niestalego ich w dostaniu, to przecież nie były i nie są w stanie spełnić ostatecznego zadania komunikacji na lądzie stałym. Sam interes ochraniań gościńców od szybkiego się psucia jest przeszkodą w przewozie zbyt wielkich ciężarów. Użyciu zbyt ciężkich wozów, sprzęganiu tychże w dłuższe pociągi, stoją na przeszkodzie krzywizny, zagłębienia na drogach, oraz wielkie tarcie kół o powierzchnię gościńców. Wskutek tego większy transport na gościńcach musiałby być bardzo kosztownym, bo trzeba by większej ilości podwód i zwierząt. Nie opłacałby się z pewnością, gdyby dla przyspieszenia przewozu na gościńcach w miejsce zwierząt pociągowych chciano użyć silniejszych motorów do pokonania nierówności terenu i tarcia kół. Te ujemne strony gościńców uchyliły dopiero tory sztuczne, czyli koleje, poprowadzone o ile możliwości po równej płaszczyźnie, a nadto wygładzone dostatecznie, aby tarcie się kół o nie było jak najmniejsze. (Ciąg dal. nast.)



Złote słowa. Jeden z ludowców w liście do redakcyi „Pracy“ pisze: „Przykro pomyśleć, że w okolicy naszej oprócz zwykłych pijawek emigracyjnych są także chłopi, którzy dla miłego zysku, choć z narażeniem na karę trudnią się „wysyłaniem do Ameryki“ czyli pro prostu faktorstwem, nie troszczą się oni bynajmniej o los swych ofiar, niekiedy potem przez agencje te porządnie oskubywanych. Poważniejsi gospodarze powinni karcieć takie postępowanie i pouczać wszystkich, że przecież mamy już od trzech lat w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 21) własne nasze Polskie Towarzystwo Emigracyjne, założone dla opieki nad emigrantami, które nietylko sprzedaje karty okrętowe na rozmaite pierwszorzędne linje, ale także opiekuje się jadącymi umiejętnie i życzliwie. Każdy dobry ludowiec powinien uważać za swój obowiązek społeczny i narodowy, pouczanie jadących do Ameryki o istnieniu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“. — Złote słowa!



DZIAŁ ROLNICZY

Kilka uwag w sprawie zmiany gospodarstwa zbożowego na pastewne.

I.

W ostatnich dziesiątkach lat stosunki gospodarze w naszym kraju tak się zmieniły, że dawne sposoby i systemy gospodarstwa okazały się zawodnymi, a gospodarze, którzy uparczywie trzymali się starego trybu gospodarowania, musieli po największej części ustąpić swoich gospodarstw innym, co lepiej rozumieli ducha czasu, uwzględniali zmienione warunki i do nich w większej lub mniejszej mierze sposoby gospodarki przystosowywali. Im większe było gospodarstwo, tem w trudniejszych warunkach się znalazło, tem większe też straty przynosić musiało. I tu leży przyczyna, dlaczego obszary dworskie w Galicji w ostatnich dziesiątkach lat zmieniły w większości swoich właścicieli, a nawet w znacznej części uległy rozdrobnieniu, poszły na parcelację.

Gospodarstwo zbożowe, którego uparczywie się trzymano, było powodem ruiny wielu właścicieli dworów. I dziś jeszcze gospodarze w Galicji tracą miliony rocznie, produkując tam zboże, gdzie okopowe i pastewne rośliny uprawiałyby powinni. Szczególniej w okolicach podgórskich naszego kraju forsowanie naprzykład uprawy pszenicy, która w tych warunkach raz na lat dziesięć wyda zadowalniające plony, jest marnotrawstwem i wyrzucaniem pieniędzy w błoto. I pomimo tego, że gospodarze w okolicach podgórskich corocznie patrzą, jak na ich łąkach w lichem zbożu bujają trawy, nie zwracają na ten bujny porost traw uwagi i nie zmieniają swojej gospodarki. Chłop uprawia pszenicę, bo chce mieć dla swego wyżywienia także mąkę pszeniczną, a nie oblicza, że gdyby na tem miejscu posiał trawy, to za pieniądze z hodowli, z mleka, kupiłby sobie pszenicy i jeszcze ładny grosz mógłby złożyć do kasy, lecz dwory powinny przeciw takie kalkulacje łatwiej zrozumieć i przeprowadzić, a tymczasem znam wiele obszarów dworskich w górach, gdzie właściciele, posiadając obszary powyżej tysiąca morgów mają mniejsze dochody, niż chłop w Danji na 20—40 morgach. Gospodarstwo zbożowe wobec wzrostu ludności, wzrostu miast, z każdym dniem wyższych cen robocizny, utrzymać się nie może i ci, co tego zrozumieć nie mogą, idą do ruiny i muszą ustąpić innym, którzy lepiej ducha czasu zrozumią i do istniejących warunków gospodarke swoją przystosować potrafią. Ruina gospodarstw w Galicji byłaby jeszcze widoczniejsza, gdyż straty zjadły w ciągu lat cały kapitał tkwiący w gospodarstwie, a jeżeli właściciele dziś jeszcze resztki majątków posiadają, to jedynie dzięki wzrostowi cen ziemi, z powodu coraz gęściejszego zaludnienia, ułatwienia środków komunikacyjnych. Wzrost cen ziemi ratował gospodarzy, którzy corocznie do swej gospodarki dopłacali

i dopłacają, lecz przy sprzedaży majątku z powodu wzrostu cen ziemi znajdują swój rachunek. I tak po największej części jest do dziś dnia. I każdy zrozumie, że wobec takich stosunków ziemia stała się towarem, który z rąk do rąk szybko przechodzi, bo kto chce wydobyć rentę z ziemi, ten jej nie szuka w corocznych plonach, lecz w sprzedaży, w przyroście wartości. Handel ziemią przyczynia się w wysokim stopniu do obniżenia kultury rolnej, do zniszczenia majątków, gdyż przy zmianach szybko po sobie następujących, każdy stara się jak najwięcej z majątku, z ziemi wydobyć, w nakładowe gospodarstwo nikt zapuszczać się nie może, gdyż na wydobycie wkładów z ziemi nie będzie miał czasu, bo już za kilka lat majątek będzie w innym ręku. W tych warunkach lasy się wycina, ziemia ubożeje nie będąc odpowiednio zasilana i majątek zniszczony, przeszedłszy szeregi spekulantów, idzie na parcelację, ziemia nareszcie wychodzi z zaczarowanego koła spekulacji, a dostaje się w ręce gospodarzy, którzy ją gorzej lub lepiej, zależnie od stopnia oświaty rolniczej, uprawiają. Stosunki nieraz są tak dziwne i do wiary niepodobne, że parcelacja większego obszaru między chłopów stanowi czasem początek postępu rolniczego.

II.

Nie można powiedzieć, aby gospodarze nie chcieli dostosować się do zmienionych warunków produkcji, lecz napotykali w swoich dążeniach na większe trudności, niż gospodarze każdego innego kraju.

Każdy gospodarz w dążeniu do zmian w gospodarstwie, zdany był na własny praktyczny rozum, gdyż: 1) W literaturze i w pismach rolniczych nie znajdował odpowiednich wskazówek. I dziś nawet do bardzo rzadkich zjawisk należy pojawienie się artykułu z organizacji gospodarstw w naszych pismach rolniczych. 2) Gospodarzom wogóle, wobec braku wykształcenia rolniczego, trudno było wpaść na właściwe tory i uchronić się przy zmianie systemu błędów, które nowe kierunki gospodarowania dyskredytowały, szkoły zaś rolnicze, szablonowo podług wzorów niemieckich urządzone, nie mogły również dać przykładu praktycznego nawet interesującym się temi sprawami gospodarzom. 3) Organizacje rolnicze wobec braku doświadczeń naukowo i ściśle w naszych stosunkach przeprowadzonych nie mogły także wpłynąć na zmianę w szybszem tempie sposobu gospodarowania.

Nic zatem dziwnego, że nowy kierunek, nieraz połowicznie przeprowadzony, dawał większe niż dawny system gospodarki straty i gospodarz cofał się, wystrzegając się wszelkich zmian w sposobie gospodarowania.

Zresztą bydlę, jakie miał gospodarz w kraju pod ręką przynosiło mu stratę, dyskredytując nowy kierunek, a bydlę sprowadzone, na które gospodarze wydali miliony, nie dostosowane do klimatu, zwyczajów i warunków miejscowych utrzymania, ginęło po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu na gruźlicę i inne cho-

roby, a w najlepszym czasie karłowaciało, nie dając spodziewanych zysków, nie opłacając nawet produkcji paszy. I jedynie krakowskie Towarzystwo rolnicze, ujmując w opiekę poprawę bydła miejscowego, powoli przygotowuje trwałą podstawę w materiale, jaki przedstawia już dziś czerwone bydło polskie, które z czasem zapewnić może gospodarzom podgórskim rentowność z hodowli bydła.

W powolnym dążeniu do zmiany systemu gospodarstwa wyłoniły się i weszły w życie rozmaite kierunki, które zależnie od położenia gospodarstwa mniej lub więcej właściwymi, do warunków miejscowych dostosowanymi się okazały. Przy zmianie bowiem gospodarstwa zbożowego gospodarz może 1) produkować paszę na sprzedaż, 2) przychowować bydło, 3) wypasać bydło, 4) produkować mleko. I wszystkie te kierunki zostały przez gospodarzy w naszym kraju uwzględnione i wprowadzone.

Produkcja paszy na sprzedaż, szczególnie na eksport do Niemiec, rozwinęła się głównie w zachodnich powiatach naszego kraju, gdzie nawet mali gospodarze ten kierunek gospodarki wybrali. Kierunek ten nie powinien się nadmiernie rozszerzać, gdyż uboży rolę i trwale nie da tych zysków, które choćby z produkcji mleka i roli coraz lepiej nawożonej wyciągnąć można. Jedyną zaletą tego kierunku jest zmniejszenie w wysokim stopniu kosztów robocizny.

Dziwna rzecz. Mleko w Niemczech jest tańsze w wielkich miastach, niż w naszych miasteczkach pomimo tego, że Niemcy sprowadzają od nas paszę, sprowadzając od nas robotnika wychodzą na swoje, a nasi gospodarze, mając paszę i robotnika na miejscu, twierdzą, że lepiej się opłaca sprzedać paszę, niż produkować mleko. Stanowczo jest to zły i na krótką metę robiony rachunek.

Przychowkiem bydła w naszym kraju zajęli się głównie mniejsi gospodarze, a szczególnie w okolicach podgórskich, jednak popełniają ten błąd, że w stosunku do paszy za dużo przychowują bydła. Jest to najmniej opłacający się kierunek gospodarki, lecz pomimo tego kierunek ten stanowi podstawę większości gospodarstw chłopskich w kraju, nie dając jednak dobrobytu ludności, jak to się dzieje w innych krajach. Niektórzy z chłopów w okolicach podgórskich stali się specjalistami w wypasie bydła i o uzyskują znacznie wyższy dochód ze swego gospodarstwa. Kierunek ten powinny organizacje rolnicze energicznie popierać.

Dwory, a zwłaszcza posiadające gorzelnie, wypasają znaczne ilości wołów, lecz wypas w gospodarstwach bez gorzelni jest mało uwzględniony i jedynie we wschodniej Galiji na żyznych pastwiskach nadrzecznych jest na większą skalę praktykowany.

Rozwój mleczarstwa jest u nas zbyt słaby, zbyt mało dokładają powołane czynniki starań w tym kierunku. W szczególności niema dotychczas nawet usiłowań, aby rozwinąć mleczarstwo tam, gdzie są jego naturalne warunki, to jest

w górach. Takie Podhale nie wie nawet, czy istnieje postępowe mleczarstwo. Jak przed kilkuset laty, tak dziś z niezmienną rutyną, górale wyrabiają serki owcze, oszczyпки, a bryndzę, masło to nawet do Zakopanego i Nowego Targu się sprowadza. Zresztą, pomimo znacznej ilości owiec, bryndzy w kraju się nie produkuje, ser owczy bywa wywożony na Węgry, tam z niego robią bryndzę, którą my do naszych miast sprowadzamy.

W końcu zaznaczyć należy, że najważniejszą gałęzią, podstawą gospodarstw chłopskich, jest hodowla i wypas trzody chlewnej. Wskutek długoletniego krzyżowania świń krajowych z Yorkshirami wytworzyły się cenne odmiany świń, które na targach są poszukiwane. Niestety, gałąź ta gospodarstwa nie ma należytej opieki, pomimo tego, że przedstawia wartość rocznej produkcji najmniej sto milionów koron. A szczególnie na targu wiedeńskim kraj nasz jest wyzyskiwany. Ceny galicyjskich świń zupełnie niesłusznie są niższe od cen świń węgierskich i może dopiero, gdy nasze Spółki z czasem się rozwiną, potrafią wywaloczyć dla kraju lepsze ceny. Może nadejdzie czas, że ludzie zrozumią, że na targu wiedeńskim kraj nasz jest krzywdzony na kilkanaście milionów rocznie.

Jeżeli do wychowu bydła, hodowli i wypasu świń, czem głównie zajmują się mniejsze gospodarstwa, dodamy poważny dochód z hodowli kur, to zrozumiemy, że system chłopskiej gospodarki nie jest tak zły, gdyż ten system wzbogaca ludność i daje środki na szybkie powiększanie chłopskich warstatów pracy.

Pieniądzom, przysyłanym z Ameryki, nasi ekonomiści przypisują zbyt wielkie znaczenie.

Jan Biedron.

Z naszej gospodarki lasowej.

Poza wieloma dziedzinami naszego gospodarstwa mało lub prawie nieznanymi, a co zatem idzie, nie należycie wykorzystanymi, znajduje się wiele działów, które jakkolwiek znane, ale rozmyślnie zaniedbywane, mogą z czasem spowodować klęski w skutkach nieobliczalne. Jedną z tych dziedzin, której doniosłości dla naszego ekonomicznego podniesienia i bytu, począwszy od władz nauczelnich, mało kto docenia, jest leśnictwo. O planowej i racjonalnej gospodarce na tem polu, przy takim horendalnym stanie rzeczy, który zależnie od czynników kompetentnych wyrobił sobie rację bytu, mowy być nie może. Nie licząca się często z potrzebami ludu gospodarka w lasach państwowych i funduszu religijnego, nieumiejętna gospodarka w lasach gminnych, dewastacyjna, zakrojona na szeroką skalę w lasach prywatnych, to fakta, które na nas, rwących się naprzód, smutne rzucają światło i tem smutniejsze na przyszłość nasuwają horoskopy.

Głównym powodem nienormalnych w leśnictwie stosunków jest brak ustawowych zastrzeżeń, co do uregulowania gospodarki w lasach krajowych, gminnych, funduszowych, związkowych

fideikomisowych i prywatnych. Mamy wprawdzie ustawę (patent ces.) z 23 grudnia 1852 r. normującą przepisy obowiązujące w leśnictwie, jednakże znajduje się w niej wiele niejasności i niedopowiedzeń, które dają możliwość obchodzenia ustawy.

Zawiera jednak rzeczona ustawa wiele paragrafów, do których stosowanie się mogłoby nie jeden błąd usunąć, niejednemu złemu na przyszłość zapobiedz, jak np. § 2 powiada, że »bez pozwolenia nie wolno odejmować żadnego gruntu leśnego hodowli drzewa i obracać go na inne cele«. § 3 »świeże wyręby mają być najdalej do 5 lat ponownie na las zapuszczone«. § 4 »nie wolno żadnego lasu pustoszyć, to jest, tak się z nim obchodzić, iżby przez to dalsze hodowanie drzewa było zagrożone, lub stało się zupełnie nie możliwe«. §§ 5, 6, 7 i 8 przepisują środki ostrożności, z jakimi ma być cięty las, znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie drugiego lasu, las na gruntach piaszczystych, las nad obsuwającymi się brzegami wód.

§ 23 »starostwa powinny czuwać nad gospodarstwem we wszystkich lasach, znajdujących się w powiatach. W razie doniesień o lekkomyślniej gospodarce, winny one z przybraniem osób interesowanych i bezstronnych rzeczoznawców przeprowadzić dochodzenia i wydać orzeczenie«.

Ale starostwa całą sprawę przepały, w niejednym wypadku patrzyły przez palce, wydając pozwolenia na wycięcie lasu młodego i wykarczowanie, uwagi na szkody z tego dla okolicy wyniknąć mogące, nie zwracając.

Brak należytej i umiejętnej kontroli zatem jest głównym powodem niskiej kultury lasowej. 8 inspektorów leśnych na całą Galicję nie wystarcza, czego najlepszy dowód jest w tem, że w latach od r. 1870 do 1900, kiedy ministerstwo rolnictwa dozorowało lasy, kiedy istniał kataster leśny i czuwały inspektorzy, 161 tysięcy 936 morgów wykarczowano i zamieniono na uprawne role. Ustawy krajowej w szerszym tego słowa znaczeniu, któraby była dopełnieniem patentu cesarskiego z r. 1852, niema.

Ustawa bowiem krajowa z 15 czerwca roku 1904 dz. u. k. nr. 94, która jednakże sprawy jasno nie stawia, jest tylko próbą tego, co by mogło być w tym zakresie zrobione. Parę przepisów odnośnej ustawy jest aktualnych. Przestrzenie gruntów, których stałe zalesienie okazuje się potrzebnem dla zapobieżenia tworzenia się dzikich potoków, albo dla ochrony gruntów, od zrywania i pustoszenia przez dzikie potoki, albo też dla zapobieżenia innym klęskom elementarnym, albo wreszcie celem ustalenia piasków lotnych, mogą być odnośnie do rzeczonyj ustawy zalesiane.

§ 16 przewiduje nawet przymusowe wyłączenie przestrzeni nadających się do zalesienia ochronnego. Paragraf ten brzmi wprawdzie nieprzyjemnie, ale jest uzasadnionym ze względu na nierozumny opór stron interesowanych, nie zdających sobie sprawy z pożytku, jaki by mógł być z zalesienia zazwyczaj dzikich nieużytków.

Do przeprowadzenia dotyczących zarządzeń dowołano rozp. Namiestnicwa z 23 VII 1909 roku

galicyjską komisję krajową dla zalesień ochronnych we Lwowie przy współdziałaniu komisji powiatowych, mających za zadanie wskazywać komisji centralnej przestrzenie gruntów, nadających się do zalesiania ochronnego.

Czy takie komisje istnieją i funkcjonują, nie wiem, bo o mającej istnieć w Bochni nie mogłem się dopytać. Zresztą i tak komisje mogą leżeć wygodnie, bo o jakiejś poważnej akcji przy 38 tysiącach koron, preliminowanych na r. b. przez Sejm krajowy na zalesienia ochronne, nie można myśleć, kiedy obszar wymagający zalesienia obliczono na 100 tysięcy hektarów.

Istnieje również we Lwowie zawiązane w r. 1878 Towarzystwo leśne, które ma w programie: wpływanie na rozwój gospodarstwa leśnego w kraju, wzajemne kształcenie się w zawodzie leśniczym; wychodzi również staraniem tego Tow. miesięczne czasopismo fachowe »Sylwan«. Działa też to Tow. przez czynną pomoc w zalesieniu wydm piaszczystych przez włościan, ale i tu praca z powodu braku odpowiednich funduszków nie może być intensywnie prowadzoną i wpływać na ukształtowanie się stosunków należytych w leśnictwie.

Z podniesieniem kultury leśnej łączy się sprawa szkolnictwa lasowego. Jedyna szkoła leśnicza we Lwowie o zakroju średnim jest takim samym tworem, co szkoły rolnicze, zakładane i protegowane przez Stańczyków, gwoli zwiększenia »urzędników« rolnych, a nie samodzielnych fachowców. Reforma powinna pójść w kierunku kreowania kilku szkół leśniczych niższego typu, dostosowanych do współczesnych warunków i potrzeb leśnictwa.

Sejm nasz powinien również pomyśleć o zakładaniu nowych szkół zawodowych przemysłu drzewnego, któreby torowały drogę dla przedsiębiorstw, przerabiających drzewo w kraju. By zaś eksport drzewa do Prus utrudnić, winni posłowie spowodować podwyższenie opłat celnych, a wtedy odniechciałoby się niejednemu niszczenia dobra narodowego, do którego wytworzenia ręki nie przykładał i wzbogacania naszą krzywdą prusactwa.

Dla budujących się kanałów musimy już teraz przychylnie stwarzać warunki, by nimi można nie zwozić za drogie pieniądze, ale wywozić płody naszego wytwórstwa.

Wspominając o przemyśle drzewnym, musi się wspomnieć o potrzebie założenia suszarni drzewa, któraby do przeróbek wszelakich dostarczała rzemieślnikom drzewa suchego. By zaś brakowi drzewa na przyszłość zapobiedz, kraj powinien nabywać dobra leśne na swoją własność i w nich zaprowadzić liczącą się z wymogami kultury gospodarkę postępową. Sejm nasz powinien szczerze pomyśleć o wzięciu w kuratelę leśnictwa, które przedstawia dużą wartość, a przy należytem dostosowaniu go do warunków potrzeb i czasu, może stać się podwaliną podniesienia ekonomicznego kraju, a wzmocnionym materjalnie, łatwiej będzie można zakusom wrogów naszych się opędać i łatwiej będzie można z obcej zależności się otrząsnąć.

Na tem miejscu zwracam uwagę starostwa w Bochni, by w niszczone przez wielmożów w powiecie lasy zajrzało i przeszkodziło dewastacyjnej gospodarce, która może wkrótce powiat nie najgorzej zasobny w lasy, drzewa pozbawić.

Antoni Grabowski,

chłop-ludowiec z Boczowa w Bocheńskim.

Jakkolwiek nie ze wszystkimi wywodami autora się zgadzamy, umieszczamy je w całości, by wywołać konieczną dyskusję na temat gospodarki leśnej.

Redakcja.

Wiec rolniczy w Łoniowach. W niedzielę dnia 15 września b. r. o godzinie 4 po południu odbędzie się staraniem Kółka rolniczego w Łoniowach (pow. Brzesko) wiec rolniczy, na którym wygłosi dr Taylor referat o stosunku wiejskich kas oszczędności i pożyczek do Spółek rolniczo-handlowych i gospodarczo-wytwórczych wogóle; a p. Jan Biedroń wypowie kilka uwag o mleczarstwie. Wiec ten zagaí delegat Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego, dr Stanisław Jasiński przemówieniem o znaczeniu organizacji rolniczych i potrzebie łączenia się w nie.

Wiec rolniczy w Maszkienicach odbędzie się w niedzielę dnia 8 września b. r. o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym między innymi mają być omówione sprawy, dotyczące organizacji handlu bydłem i trzodą, wiedzy rolniczej i organizacji gospodarskiej wogóle. Referuje delegat Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, dr Stanisław Jasiński.

Spółka producentów bydła i trzody chlewnej we Wierchosławicach została zawiązaną z inicjatywy Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego dnia 15 sierpnia b. r. Do Rady nadzorczej nowozawiazanej Spółki zostali wybrani pp.: Wojciech Kosiaty (jako prezes), Wiktor Płanik (jako wiceprezes); baron Lewartowski; Wincenty Witos, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy; Stanisław Wójcikowski; Ignacy Lorkiewicz; Marcin Stawarz; Wincenty Padło i Józef Płanik. Dyrekcję zaś stanowią pp.: Andrzej Witos (przewodniczący); Paweł Niedojadło (zastępca przew.); Józef Boryczka i Andrzej Bryl.

Nowej Spółce życzymy: »Szczęść Boże« w pracy!

Tarnobrzeski Wydział powiatowy poleca gminom zakupywanie na koszt gmin buhajów. Cel jest dobry, gdyż chce się podnieść chów bydła, ale sposób wykonania jest wprost szkodliwy dla gmin. Przedewszystkiem zupełnie się nie liczy z tem, że gminy biedne nie mają dobrej paszy, bydło zatem ledwo łązi po gołych, lichych pastwiskach. Na nie zatem są rasowe buhaje, gdyż bez paszy wszelki rozplódek się nie utrzyma. Trzebaby pomyśleć o poprawie pastwisk.

Zmuszanie gmin, aby te zakupywały rasowe buhaje u p. Horodyńskiego ze Zbydniowa — prezesa Rady powiatowej, jest co najmniej wysokim nietaktem (że nie powiem — brzydkim interesem!). Gdy gminy nie chcą brać buhaja od p. prezesa

nakłada się na naczelników grzywny, n. p. w Jeziórku, w Żupawie i t. d.

Wprost nie do wiary jest następujący fakt: W Jeziórku był buhaj, który wedle orzeczenia p. weterynarza — nie nadawał się do pokrywania krów. Odesłano go zatem do Zbydniowa. Tam w Zbydniowie dopiero po kilku miesiącach okazał się zdolnym. Odsyła się go zatem gminie Jeziórku, żądając zapłaty za cały przeciąg czasu, licząc 1 kor. dziennie. W gminie buhaj lichy żywiony marnieje — gmina go odsprzedaje osobom prywatnym za bezcen — a następnie zaś zmusza się znowu gminę do kupna nowego buhaja. I tak w kółko!

Wten sposób gminy naraża się na znaczne straty. Niektórym gminom poleca się trzymać po kilka buhajów — co powoduje olbrzymie wydatki — gdyż minimalna cena buhaja wynosi 300 koron, a utrzymanie drugie tyła.

Cała ta polityka »buhajowa« nie osiąga celu, jedynie jest dobrą sposobnością do zbytu nadmiaru buhajów p. prezesa.

Poruszamy dopiero teraz tę kwestję, aby przeciw Wydział powiatowy przekonał się — że głupstwa robi i zaprzestał nadal podobnej powiatowej gospodarki, a tembardziej nakładania grzywien do 25 kor. na naczelników gmin. *W. S.*

Mleczarnie współdzielcze w Królestwie Polskiem W roku zeszłym funkcjonowało w Królestwie Polskiem 64 mleczarni współdzielczych, z których w roku poprzednim było zaledwie 23. Z pośród nich 42 należy do Wydziału mleczarskiego centralnego Towarzystwa rolniczego. Z ogólnej liczby 64 jest 17 »śmietañczarni«, 40 maślarni i 7 czystych mleczarni. Ilość członków wynosi w I. kategorii 598 w II. — 2 tysiące 86, w III. — 138. Posiadają oni krów w I. kategorii tysiąc 308, w II. — 7 tysięcy 801, w III — 5 tys. 785. Dostawa wynosiła w I. — 2 mil. 22 tys. 431 litrów, w II. — 6 mil. 347 tys. 813 w III. — 11 tys. 581. W 40 omawianych maślarniach wyrobiono 437 tys. 583 funtów masła, za które otrzymano 176 tys. 784 rubli.

Ceny targowe.

Kraków, 27 sierpnia 1912 r. Pszenica od 10-80 do 11-24 żyto od 9-50 do 9-90, jęczmień od 8-50 do 9-—, owies o 9-— do 9-40, groch od 9-— do 16-—, groch pastewny od — do —, otręby pszenne od 7-— do 7-10, żytnie od 6-50 do 6-80, kukurudza od — do — koron za 50 klg.

Łwów, 28 sierpnia 1912. Pszenica od 10-30 do 10-50 żyto od 8-60 do 8-80, owies od 10-40 do 10-60, jęczmień od 8-50 do 9-—, groch od — do —, bobik od — do —, wyka od — do —, koniczyna czerwona od 60 do 75, biała od 90 do 110 koron za 50 kg.

Wiedeń, 27 sierpnia 1912. Na targ nierogacizny przywieziono 18.678 sztuk, w tem galicyjskich 8.110 sztuk świń, Ceny: wybrakowane od 100 do 124, średnie od 120 do 136, lekkie od 140 do 144, ciężkie od 144 do 148 koron za 100 kg. żywej wagi.

SUKNA

i modne materiały damskie i męskie poleca dom eksportowy
Prokop Skorkovsky i syn
w Humpolcu, Czechy. Próbkki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane.

ZEFIRY

DZIAŁ POWIEŚCIOWY

WSPOMNIENIA SIEROTY

NAPISAŁ TOMEK ZE ŚMIETANY.

(Ciąg dalszy).

I takostałem całkiem sierotą.

Pod mogilką — hań podłe lasu, matuś leżeli przenajdroższa — i kwiaty polne porastały kopczyk darniowy. A kiedy deszczyk rosił — one listeczki otwierały do niego. A kiedy słonko świeciło — one listeczki otwierały do niego. A kiedy ranek się czynił nade wsiami, wstawało z poza lasów słonko one wielgachne i promykiem różowawym pieściło każdej trawki listek — każdego kwiatka koronę. I czynił się śpiew wielki ptasząt, jakoby dla matki umilenia. A kiedy wietrzyk westchnął z dąbrowy, chyliły się precudne kwieciąt oczęta — kroplami rosy płacząc nad mogilką. I zawodziły ptaki na gałęziach — płakały kwiaty łzami sieroty.

Hań podłe lasu, pod mogilką darniową, legł ojciec na wieczyste mieszkanie — legł i szwagier, opiekun mój i nauczyciel poojcowy.

Wróciliśmy z siostrą do don u pogrzebu szwagrowego i zasiedliśmy — my biedacy nieszczęśliwi na ławie. Smutno nam było i straszno. Dzieckiem byłem jeszcze, ale po tylu stratach i pogrzebach jakoby dorósł nad wiek — toż w ręce głowę wtuliwszy, dumiałem nad moją dolą mizerną. Myśli jako te osy brzęczały mi koło głowy — i raz wraz cięły jakby w sam mózg. Aż z nich się jedna wielka myśl przebolesna uczyniła, jako ta śmierć straszna i jako ten grób czarna.

Mówią ludzie, że są tacy, co wszędy śmierć niosą ze sobą. Ci, gdzie przyjadą, wnet pogrzebnowy i nowa mogilka urasta. A mnie się wydało, że ja chyba do onych należę, iż mi wszystko tak wyumierało.

I ostałem samiusieńki na świecie sierotą. — I przyszła dola boleściwa na moje przyszłe lata.

Tego samego więc jeszcze roku siostra wydała się za innego.

Tego samego jeszcze roku w jesieni — dostałem nowego szwagra. Był to chłop pierwszorzędnym — silny. Postawę miał wojskową i w obejści był ostry.

Z pierwszym szwagrem jadałem razem na stole. Z drugim inaczej. Jednego dnia przy obiedzie w parę dni po weselu, gdyśmy zasiedli do obiadu, odezwał się w te słowa do swej żony:

— Daj mu tam osobno jeść, boby mi tu jeszcze na miskę nasmarkał!

Siostra, jako żona posłuszna mężowi, zaraz postawiła moje jedzenie na przypiecku i tam mnie zawołała. Usiadłem na przypiecku, a wzięwszy garnek między kolana, zacząłem spożywać. Ale mi jadło nijak nie chciało przejść przez gardło. Coś jakoby mnie gardziel ścisnęło, iż jadło mi aż w ustach rosło, a do ócz to się jeno cisnęły łzy. Lecz cóż miałem zrobić.

Na siły tedy zjadłem obiad, a wtedy siostra kazała mi się i garnek obmyć to dostanę kaszy jęczmiennej. I tak było dalej i dalej i już ciągle.

Jednego dnia — a było to ku wiosnie — szwagier dał jednemu ze sąsiadów, który szedł do miasta, na sól. Po południu posłano mnie do tego sąsiada, bym tę sól przyniósł. Czekałem u niego z pół godziny, lecz się nie zjawiał. Więc nie mogąc się doczekać, wróciłem dodom. W połowie drogi spotkałem się ze szwagrem, który już szedł po mnie. Popatrzył na mnie ostro i zapytał:

— Masz sól?

— Nie mam! — odrzekłem.

Wtenczas uderzył mnie w twarz z jednej i z drugiej strony i pyta:

— Wiesz co to jest? Zapamiętaj to sobie, że to jest odwrót! — Rozumiesz?

Co prawda to odwrót ten był pierońskiej wagi. Bo choć dzień był jasny — to i tak zobaczyłem wszystkie gwiazdy na niebie, wszystkie świeczki jasne i wszystkie płatki różnokolorowe. W głowie zrobił mi się szum, w uszach dzwonięnie. Odwrót ten pamiętałem długo, bo przez kilka dni jeszcze silnie mnie bolała głowa.

Nie myślę tu sam siebie chwalić, a innych ganić. Nie piszę tego, ażeby kłuć w oczy tych, którzy mi czasem, może bezwiednie, krzywdę wyrządzali. Ale cóż mi z tego przyszło, że oni to może bezwiednie czynili? Krzywda krzywdą ostała.

Latową porą pasalem dwie krowy, czasem na powrozie na miedzy, czasem rozpuszczone na pastwisku gminnem lub na łące.

Miałem takie usposobienie, że nigdy nie mogłem próżnować. Toż pasąc bydło, w torbie, jaką zazwyczaj mają pasterze na noszenie sobie śniadania, nosiłem różne kawałki drzewa, nóż i kawałek oselki z kamienia. Siedząc przy bydełku, wyrabiałem nieustannie donki i zabawki. Okrótnej miałem też ochotę do pisania i czytania, lecz nie było czem i na czem pisać, ani co czytać.

Pierwszego lata szło jeszcze jako tako. Drugiego już było dużo gorzej. Znalazła się we wsi dziewczyna, już ponad dwadzieścia lat mająca, córka największego w całej wsi lichwiarza i sknery. Dziewczyna ta, był to raczej szatan w ludzkim ciele. Ona to zaczęła mnie prześladować na każdym kroku. Oskarżała mnie więc niewinnie przed szwagrem i siostrą, u których byłem na wychowaniu. Posunęła się nawet tak daleko, że opowiadała wszystkim we wsi, iż nie byłem u spowiedzi a do komunji św. przystąpiłem.

Raz pasę bydło na powrozie za wsią w oddaleniu dwukilometrów pod lasem. Tam przez całe pół dnia nie widziałem żywej duszy. Naraz zostałem oskarżony, że krowy uwiązałem razem u drzewa i mordowałem kijem z obu rąk. Od tego czasu miałem surowo zakazane nosić ze sobą bat lub jakikolwiek patyk. Noża — a nawet igły nie wolno mi było mieć przy sobie.

Aż przyszła najgorsza jesień.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Procesy sądowe są strasznym zniszczeniem ludu. Więc zaklinamy, ludzie nie procesujcie się!

„PŁUG“

Dom
komisowo - rolniczy

ST. KONOPKI
w Krakowie

oraz wszelkie inne maszyny rolnicze.

znakomite pługi,
brony,

siewniki rzęd. „Zdik“,

młynki i

wialnie do zboża,

Ilustrowane cenniki bezpłatnie na żądanie.

Wiktor Skołyszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,
rządowo-upoważniony **geometra cywilny**, przeprowadza
wszelkie roboty w zakresie miernictwa wchodzące.

Nie potrzeba
! emigrować!

Folwarczek

około 100 morgów roli, w pobliżu kopalni węgla i wielkich fabryk, a mianowicie Akcyjnych fabryk cementu, Huty szkła i cynku, Cegielni, Raffinerji nafty — częściowo do sprzedania. — W pobliżu wapienniki i tani materiał do budowy. — Dobre zarobki w kopalniach węgla i fabrykach zapewnione. — **Geny przystępne.** 1-3

Bliższych wiadomości udziela Administracja »Przyjaciela Ludu« w Krakowie.

Przy uwolnieniu służącej.

— Ostatecznie nie mam nic przeciw temu... Niech Marysia szuka sobie innej służby, ale powiadam, że w świadectwie odejścia napiszę, iż Marysia była bardzo łakomą...

— I owszem! Nikt temu jednak nie uwierzy, gdyż każda z przyjaciółek zna panią dobrze i wie, jaka pani skąpa, że tu po prostu niema co wsadzić do gęby...

NADESLANE.

Adolf Tadeusz Gajewski

rządowo upoważniony **geometra cywilny** po złożeniu przysięgi osiadł w **Krośnie.**

6-7

Adwokat Dr Karol Fusiarski

przeniósł kancelaryę

do Tarnowa, ul. Krakowska 6.

Adresy adwokatów

Kraków

Mały Rynek I.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Adwokat krajowy

Dr Józef Łodygowski

otworzył kancelaryę adwokacką w Żywiecu (naprzeciw poczty).

Dr Kazimierz Kulczycki

otworzył kancelaryę adwokacką

w Jaśle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

Kraków

Gołębia 14, I p.

Dr Józef Gabryelski

adwokat krajowy

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

JAN MIEZIN w Krościenku Niż. obok Krosna

GŁÓWNY SKŁAD piwa Trzmińskiego we flaszkach i beczkach, znakomite piwa: Łeżak — Marcowe — Kasynowe — Porter — Bawarskie. — Hurtowny skład spirytusu, rumu i rozsolisów. —

Bardzo ważne dla cierpiących na przepuklinę

M. Freilich, LWÓW, ulica Grodecka I. 33, naprzec. kościoła Ferdynanda, specjalista patentowanych bandaży, wydał najnowszą broszurę pod tytułem: „Przepuklina i skutki nowo-wynalezionych bandaży“ i na żądanie wysyła każdemu za darmo i oplatnie.

9-10

Dobre ogłoszenia
w cenie po 15 hal. za wiersz.

C. k. rządowo upoważnione
Biuro wojskowe
emerytow. c. i k. kapitana-
audytora (sędzia wojskowy)
Józefa Martusiewicza w Krakowie,
ul. Zwierzyniecka l. 23 prze-
prowadza wszelkie sprawy
wojskowe.

**Kto chce?
mieć zegarek
za darmo?**

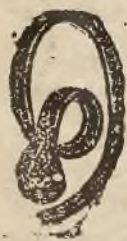
Aby dać wszędzie
Poznać nasze doskonale ze-
garki kieszonkowe, rozdziel-
my w pewien sposób 5000 ze-
garków darmo. Przystać na-
leży dokładny adres tylko na
kartce korespondencyjnej do
Uhresfabrik Jak. König
Wien III/2, Postamt 45, Fach 107.
1-6



Strasznie

wygórowane ceny płaci się nie-
raz za materje męskie i damskie.
Kto chce tego uniknąć, powin-
nien w razie zapotrzebowania
materji, jak również płócien i
materji do prania, udać się
wprost do miejsca wyrobu tych-
że. Wystarczy zażądać bezpłat.
nadesłania mego bogatego
zbioru próbek jesiennych i zimowych
o których zwrot upraszam w
prze ciągu dni 8. Posiadam to-
war tylko pierwszorz. jakości.

Dom przesyłkowy sukna
FRANC. SCHMIDT, Sukiennica
Karniów 212 (Śląsk austr.).



Dla cierpliwych
na prze-
puklinę i to naj-
cięższą poleca
paski
H. Bogdanowicz
Kraków,
ul. Florjańska
pod l. 9-2
(w podwórzu).

Miód świeży — gęsto plyn-
na patoka — w 5 kg.
blaszance franko 6 K 50 h wy-
sła: Agencja „Wisły“ w Pomo-
rzanach.
4-4

Precz z agentami obrazów.
Nie dajmy się oszukiwać.

My wysyłamy obrazy i kryże na budowę kościołów
dla Polaków na Śląsku austr., gdzie ich gnębią Niemcy i po-
polsku modlić się nie pozwalają.

Wysyłamy: ładne obrazy oprawne po K 950
kryż z zegarem albo muzyką za K 950
kryż bez zegaru i muzyki za K 850

Obrazy są w cenie od K 450 już oprawne i z opłacenem
portem na miejsce. — W każdym chrześcijańskim domu
powinien być taki obraz lub kryż.

Zamawiajcie wszyszy. Adres: **Chrześcijański Dom**
wyżkowy obrazów, Kraków, 9, ul. Mislubrowskiego 3.

TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kg nowe dar-
te K 9-60, lep-
sze K 12, białe
puszyste dar-
te K 18, 24,
śnieżno-białe,
miękkie jak puch, K 30, 36, 42.
Gotowa pościel 3-26
z czerwonego nankinu dobrze na-
pełniona, pierzyna lub piernak
130 cm długa 116 cm szer. K 10,
12, 15, i 18. 2 m długa 140 cm
szer. K 13, 15, 18 i 21. Poduszka
80 cm długa, 58 cm szeroka K 3,
3-50 i 4. 90 cm długa 70 cm szer.
K 4-50, i 5-50, wykonanie według
życzenia. Wedle miary 3 materace
włosienne na 1 łóżko K 27, lepsze
K 38-40. Przesyłka franko za za-
liczką od K 10. Wymiana lub zwrot
za zwrotem porta dozwolona.

ARTUR WOLLNER
Lobes Nr. 62, k. Pilzna (Czechy).

Wyrób krakowski!

**Doskonale po-
krycie dachów.**

Lekkie, piękne,
nie wymaga nigdy
reperacji.
Najwyższy stopień ognio-
trwałości.

ASBIT

łupek asbestowy

odporny na wiatry
i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego
„Asbit“ Spółka z ogr. por.
KRAKÓW

Fabryka: ul. Starowiślna 89.
Biuro centr. Starowiślna 48.

Celem sporządzenia
kosztorysu prosimy nade-
słać pomiar dachu, t. j. dłu-
gość kalenicy i długość
krokwy. 10-15

Sprzedam z wolnej ręki
realność

nieobdłużoną, składającą się
z pięciu morgów uprawnego
gruntu i nowych zabudowań
gospodarskich, oraz ogrodu
owocowego. Do zabudowań na-
leżą: dom mieszkalny z je-
dnym pokojem, kuchnią i spi-
żarką — stodoła — stajnia i
chlewy — studnia betonowa
w ogrodzie. — Oddalenie od
stacji kolejowej, poczty i mia-
sta Bieczu niespełna pół klm.

Zgłoszenia pod adresem:
Franziszek Soczek p. Biecz.
1-2

F. Pamm

Kraków, Zielona, 1.



Sprzedaj
kieszonko-
wych
zegarków
„Herkules“
w ładnej o-
prawie,
z dobrze
ładnym, 24
godzin
warkiem —
w nocy
świecącym
koron 3-50.

Harmonika z 8
klawiszami, pięknie wykona-
na koron 280 — w dużym
formacie z 10 klawiszami i 2
rejestrami koron 7 — z 3-ma
rejestrami, a klawisze z per-
łowej masy, koron 9-60. Do
każdej harmoniki dodaje się
darmo szkołę dla samouka.
Cennik na żądanie wysyłam
darmo i oplatnie. 1-12

W miasteczku Rze-
pienniku Strzyżew-
skim jest do pod-
dzierzawienia kon-
cesja szynkarska i
sprzedaż wędlin. — Tylko ka-
tolik, fachowiec masarski, ze-
chce się zgłosić na miejscu
u właściciela. — Lokal przy
drodce, odpowiedni, ze wszyst-
kimi przyrządami. — Jan
Szymański, Rzepiennik
Strzyżewski. 2-4

Do sprzedania dom mieszkalny
i zabudowania
wraz z 9 morgami pola ornego
i 2 morgami lasu. 20 minut pie-
szo od Tarnowa. — Bliższa wia-
domość: Antoni Klich, Lwów,
Bogusławskiego L. 18. 2-2

Przez wysokie ck. Namiestnictwo koncesjonowane

Biuro podróży

Zygmunt Kieszkowski

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

Generalne Zastępstwo dla Galicji Zach.
„Linji Hamburg-Ameryka“

SANOK

naprzeciwko stacji kolejowej. 9-12

Sprzedaj kart okrętowych do Ameryki, oraz biletów
kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich
miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich.

